

Ravensbrück

*Historia nie
do zapomnienia*



*Pamięci Polek
Tu więziono 40 000 polskich kobiet, dziewcząt i dzieci
200 rozstrzelano
74 poddano doświadczalnym operacjom
Wiele tysięcy zmarło z wycieńczenia lub zostało zagazowanych
8000 doczekało oswobodzenia
Jeżeli echo ich głosu zamilknie – zginiemy*

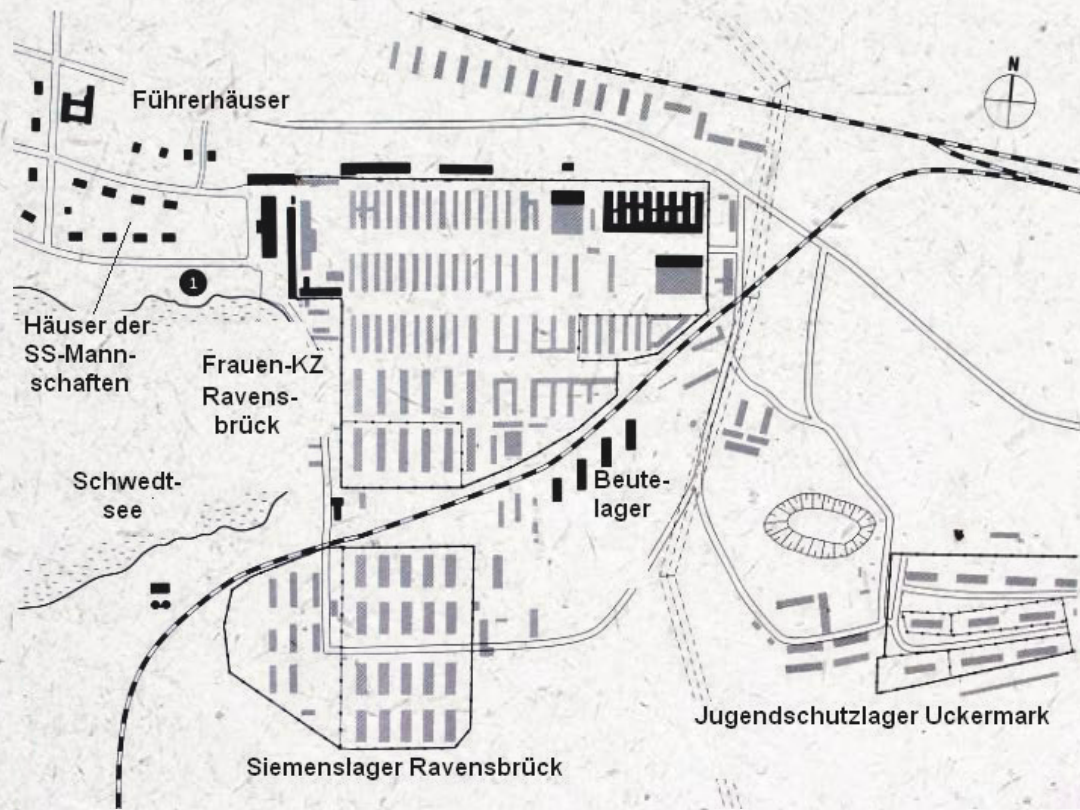
Instytut Pamięci Narodowej
Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu
Oddział w Szczecinie



Szczecin 2020

**PERSPEKTYWA
POLSKA**

Szkic obozu KL Ravensbrück



Mapa Brandenburgii z zaznaczonym miejscem usytuowania obozu



Ravensbrück

Historia nie do zapomnienia



PERSPEKTYWA POLSKA



Instytut Pamięci Narodowej
Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu
Oddział w Szczecinie

Szczecin 2020

Tekst:
Zbigniew Stanuch

Redakcja i korekta:
Jolanta Rudzińska

Projekt graficzny i skład:
Stilus Rajmund Dopierała

Publikacja w wersji elektronicznej

Ikonografia:

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie
Miejsce Prestrogi i Pamięci Ravensbrück

Zdjęcie na okładce i stronie tytułowej:

Widok obozu barakowego z rzędami baraków 1 i 2 obozu koncentracyjnego dla kobiet Ravensbrück na ul. Lagerstraße 1; z przodu dach skrzydła garażowego, za nim kominy kuchni więźniarskiej, około 1940 roku.

Zdjęcie to wykonano z wieży komendantury. Z przodu po lewej stronie, wśród ustawionych w kształcie litery H baraków, znajduje się wzniesiony około 1940 roku budynek szpitalny dla więźniów. Jego nazwa – „rewir dla chorych” lub „rewir” – pochodzi od określenia izb chorych w koszarach wojskowych. W latach 1943–1945 SS często przekształcało baraki mieszkalne w izby chorych. Ostatecznie jedną piątą wszystkich tych baraków przyporządkowano rewirowi szpitalnemu.

(Miejsce Prestrogi i Pamięci Ravensbrück, Foto-Nr. 1642)



© Instytut Pamięci Narodowej
Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu
Oddział w Szczecinie

Szczecin 2020



Spis treści

Wprowadzenie	■	5
Władze obozu	■	10
Transporty	■	13
Wygląd obozu	■	20
Obóz męski w Ravensbrück	■	28
Warunki życia i praca w obozie	■	30
Podobozy	■	34
Jugendschutzlager Uckermark	■	37
Akcja „14f13”	■	38
Operacje doświadczalne	■	40
Bunt	■	56
Kary	■	57
Wzajemne relacje	■	59
Dzieci	■	60
Życie artystyczne, religijne i polityczne	■	62
Tajne nauczanie	■	76
Listy	■	78



<i>Uckermark</i> – obóz śmierci	■	79
Białe autobusy	■	83
Ile było ofiar?	■	85
Procesy załogi KL Ravensbrück	■	89
Testament „królików” Ravensbrückich	■	93
Zakończenie	■	94
Przypisy	■	103
Wybrana literatura	■	105

Wprowadzenie

Gdy w 1933 roku władzę w Trzeciej Rzeszy objął Adolf Hitler, w Niemczech nastąpił czas terroru. Dochodziło wtedy do masowych aresztowań przeciwników politycznych Führera. Wszystkich jego wrogów kierowano do więzień lub obozów koncentracyjnych. Pierwsze obozy powstały już w pierwszym roku jego rządów – w Dachau i Oranienburgu. Zorganizowano wówczas także pierwszy niemiecki kobiecy obóz koncentracyjny – w Moringen w okręgu Nordheim. Stamtąd kobiety przeniesiono do więzienia w Lichtenburgu koło Torgau. Na początku trafiali tam komuniści, socjaldemokraci, Żydzi. Później kierowano tam także wyznawców różnych religii, na przykład katolików, „badaczy Pisma Św.”, czyli świadków Jehowy, oraz protestantów. Było to również miejsce uwięzienia prześladowanych homoseksualistów i lesbijek. Po wybuchu wojny cały system funkcjonowania sieci obozów koncentracyjnych został rozciągnięty na kraje okupowane.

Gdy w więzieniu dla kobiet w Lichtenburgu zaczęło brakować miejsca, podjęto decyzję o wybudowaniu nowego obozu. Heinrich Himmler zdecydował o zlokalizowaniu go w Ravensbrück, miejscowości leżącej w odległości 80 km od Berlina, niedaleko od Fürstenberga, nieopodal jezior Röblinsee, Baalensee i Schwedtsee. Decyzja o jego lokalizacji właśnie w tym miejscu zapadła w 1938 roku. Sarah Helm, autorka monografii o Ravensbrück, stwierdziła, że na wybór Himmlera wpływ miało naturalne piękno okolicy. Wierzył on bowiem, że „oczyszczanie niemieckiej krwi powinno przebiegać w bliskości

natury, a orzeźwiający powiew niemieckich lasów odgrywało główną rolę w mitologii *Heimat* – niemieckiej ojczyzny”¹. Nie bez znaczenia była również bliskość Berlina, która umożliwiała Himmlerowi częste przyjazdy na inspekcje, oraz położenie w odległości 45 km od Ravensbrück męskiego obozu w Sachsenhausen. To właśnie tamtejsi więźniowie przystąpili w listopadzie 1938 roku do prac związanych z budową miejsca kaźni dla kobiet.

W niniejszej broszurze ukazano historię kobiecego obozu w KL Ravensbrück na podstawie relacji ocalałych kobiet, złożonych pracownikom Polskiego Instytutu Źródłowego w Lund, a także wybranej literatury obozowej i naukowej. Jedną z więźniarek, Maria Moldenhawer, podzieliła historię tego miejsca na kilka okresów. Pierwszy z nich obejmuje lata 1939–1941. Zbudowano wówczas i otwarto obóz, przyjęto także pierwszy transport kobiet. Był to czas organizacji, czas, w którym „dookoła bloków były bardzo starannie utrzymane trawniki i rabaty kwiatowe. Ulice wymiecione, a bloki bardzo czyste”. W tym okresie do KL Ravensbrück przybywały transporty z Polkami. „Charakterystyką pierwszego okresu – napisała Maria Moldenhawer – jest stosowanie w całej pełni tak zwanych niemieckich metod wychowania w stosunku do podbitego narodu. Polegały one przede wszystkim na zabijaniu w jednostce indywidualności i wiary we własne siły, zataczeniu ambicji i chęci reagowania na zniewagi. Budzenie wzajemnych nienawiści klasowych i narodowych, podejrzliwość i donosicielstwo należało również do programu”.

Drugim okresem to lata 1941–1944. Maria Moldenhawer tak go scharakteryzowała. „Stopniowo w drugiej połowie 1941 oraz w latach 1942 i 1943 zaczęło się tworzyć w obozie polskie społeczeństwo [...]. Polki jako pracownice wzbudzały zaufanie władz. Ponieważ większość wewnętrznych zajęć obozowych była wykonywana dla więźniarek (kuchnia, szpital, pralnie i cerownia), dawało to moralną

podstawę do sumiennej pracy na tych odcinkach. Dzięki dostaniu się Polek na stanowiska tego typu, rozwinęła się wzajemna pomoc, odgrywająca ogromną rolę w życiu obozowym. W początkach tego okresu pierwotna dyscyplina była jeszcze w mocy, lecz stosunkowo szykany stały się mniejsze [...]. Zaznacza się tu jednak wyraźnie wzrost czynnika ciężkich i tragicznych w konsekwencjach zarządzeń pochodzących z rozkazu władz centralnych, które z całą bezwzględnością były wykonywane przez władze obozowe, w przeciwieństwie do dotychczasowych domorosłych udręczeń. Są to: rozstrzeliwania Polek przywiezionych z więzień, początek operacji doświadczalnych, prześladowanie *Bibelforszereg* [badaczek Pisma Świętego, czyli kobiet-świadków Jehowy – Z.S.] i komunistek, rewizje blokowe – przeprowadzane w celu wykrycia konspiracji politycznej, wysyłanie transportów do fabryk amunicji, transportów chorych i nienormalnych na stracenie, werbowanie do domów publicznych dla żołnierzy niemieckich itd. [...]. Warunki aprowizacji pogarszają się gwałtownie. Racje żywnościowe zostają zmniejszone, a produkty są często zgniłe i niejadalne”. Sytuacja ta sprawiła, że wzajemna pomoc rozwijała się na szerszą skalę. Głównie chodziło o zorganizowanie jedzenia. Sprzyjała temu praca w obozowej kuchni. Wiele kobiet przyłapanych na tym „procederze” było bitych i zsyłanych do bloku karnego.

Zmiany wprowadzane przez nazistów w tym okresie polegały także na tym, że poszczególne narodowości zgrupowane zostały w oddzielnych blokach. Tak zwane bloki narodowościowe były bardziej narażone na ponoszenie odpowiedzialności zbiorowej. „Zatem – jak stwierdziła Maria Moldenhawer – pozostawienie części transportów polskich w starej części obozu, a ulokowanie innych w nowej, z bardzo ścisłym zakazem komunikowania się, stworzyło jeszcze jedną okazję do obław, kar, rewizji itp.” Niemcy dążyli do rozbijania wszelkich grup, wytwarzali także w obozie atmosferę

tymczasowości. Kobiety nie były pewne tego, co czeka je następnego dnia. Dla tych, które były już w Ravensbrück od dłuższego czasu, to poczucie stawało się nie do zniesienia. W tym okresie powstał również obóz dla młodzieży – *Jugendlager*, który z czasem został przeznaczony dla osób starszych i wycieńczonych. Stamtąd codziennie zabierano najsłabsze i najbardziej schorowane kobiety do komory gazowej.

Okres trzeci trwał od drugiej połowy 1944 roku do czasu wkroczenia do obozu żołnierzy Armii Czerwonej w kwietniu następnego roku. Początek wyznacza transport Polek ewakuowanych z Warszawy po zdławieniu Powstania Warszawskiego. Obraz tamtych dni bardzo przejrzyście kreśli cytowana już Maria Moldenhawer. „Można powiedzieć, że był to czas nieznanej w dziejach martyrologii, rozbestwienia ginącego reżimu i rozpaczliwej walki więźniów, by mimo wszystko utrzymać się na powierzchni. O ile w pierwszym okresie, dzięki rozsądnemu podporządkowaniu się drobiazgowemu regulaminowi, można było stosunkowo bezpiecznie przetrwać obóz, o tyle w tym czasie [tylko] osobisty spryt i inicjatywa mogły wyratować od niebezpieczeństwa. Odporność fizyczna odgrywała również zasadniczą rolę. Zespół więźniarek dzieli się wyraźnie na dwa światy. Pierwszy złożony z więźniarek przebywających długo w obozie, mające już swoje możliwości i stałą pracę oraz nowe, które o ile same lub przy pomocy dawnych nie zorganizowały sobie życia w obozie, były przeznaczone na zagładę [...]. Przybywające transporty są tak liczne, że przyjmowanie ich trwa kilka dni. Pozostają one na dworze zarówno w lecie, jak i w zimie. Starannie kiedyś utrzymane trawniki są barłogiem dla oczekujących...”.

W tym okresie rozpoczęła się także stopniowa ewakuacja obozu. W miarę zbliżania się frontu więźniarki były przenoszone do innych obozów, położonych dalej od nadciągających wojsk. Starsze i wycieńczone kobiety masowo trafiały do komór gazowych. Krematorium

pracowało w dzień i w nocy. Ostatnim akordem w tragicznej historii tego miejsca były transporty Szwedzkiego Czerwonego Krzyża. „Wygląd obozu zmienia się w nieprawdopodobny sposób [...], trawniki przestają istnieć. Bloki nie są odmalowane, większość szyb wybita i okna zakryte papierami lub kolorowymi szmatami. O każdej porze dnia więźniarki kręcą się po ulicach obozu. Dawniej podczas pracy nikt nie miał prawa spacerować po obozie [...]. Wnętrza bloków wyglądają jak domy noclegowe dla włóczęgów. Tylko w nielicznych jeszcze blokach był robiony porządek”².

Poszczególne zagadnienia odnoszące się do historii obozu w KL Ravensbrück zostały bardziej szczegółowo omówione w poniższych rozdziałach.



Władze obozu

Najważniejszą osobą zarządzającą całym systemem niemieckich obozów koncentracyjnych był Heinrich Himmler. W KL Ravensbrück bezpośrednią władzę sprawowali jego komendanci. Pierwszym był Günther Tamaschke, który nadzorował budowę obozu i był jego komendantem od maja do końca sierpnia 1939 roku. Następnym był Otto Max Koegel, który pełnił swoją funkcję od września 1939, choć oficjalnie został komendantem obozu dopiero 1 stycznia 1940, do sierpnia 1942 roku. Jako ostatni stanowisko to zajmował, od sierpnia 1942 do kwietnia 1945 roku, Fritz Suhren. Wysoką pozycję w obozie zajmowali kierownicy obozu, będący *de facto* zastępcami komendanta. Za kadencji Koegela stanowisko to piastował Otto Soeldner, w styczniu 1941 roku zastąpił go Theodor Traugott Meyer, a po nim, od kwietnia 1942 roku, kierownikiem był Michael Redwitz. Jednak już latem tegoż roku funkcję tę przejął Edmund Bräuning, a ostatnim kierownikiem obozu był, od stycznia 1945 roku, Johann Schwarzhuber.

Natomiast funkcje głównych dozorczyń obozu w KL Ravensbrück pełniły: Johanna Langefeld, Maria Mandl, Anna Klein-Plaubel i Luise Brunner. W wypełnianiu obowiązków pomagały im ich zastępczynie. Jedną z nich była, znana z brutalnego traktowania kobiet, Dorothea Binz. Nadzorczyńie podlegały kierownikowi obozu.

Nadzór nad więźniami w męskim obozie w KL Ravensbrück sprawowali kolejno: Wilhelm Siegmann, po nim Rudolf Beer, który piastował ten urząd od października 1941 roku. Po wyjeździe Beera do Czech, w lipcu 1944 roku, funkcję kierownika pełnił Heinrich Peters, a po nim Wilhelm Anton.

TYPOWE PRZESTĘPSTWA

Obóc. Ravensbrück Prowincja Mecklemburg

Czasokres: od roku 1940 - 1945

Opis: *Pierwsze transporty polskie przybyły w roku 1940 były specjalnie przesłane przez władze obozu (komendant Kögl). Na wstępie blokowe wyposażano prostytutki niemieckie. Zachowanie ich specjalnie w stosunku do inteligencji było brutalne i sadystyczne: bicie po twarzy, kopanie, rucanie dołkiem w tył, oblewanie zimną wodą w mrozie -30° i wyżyłanie w mokrych ubraniach do pracy, okradanie i zwalanie winy na więźniarki, podważanie apeli przez werśnięcie wyprawiania z bloku. Kto wydawał rozkazy i kto wypełniał! Równocześnie wypełnił karty widencyjne dla zbrodniarzy wojennych!*

Rok (1940-42) *Hauptsturmführer Kögl, komendant obozu - Oberaufs. Zimmer i Mandl. Rok 1943 Hauptst. Redwitz - Oberauf. Erich. Rok 1944 Hauptsturmfl. Surgen - Oberauf. Binz. (Surgen) Szef Młodej Pracy - Unterscharführer Glaum.*

Data 20/1/1945 Podpisy: *Stotnicka. Bugaj. / Buzamir. puo. Schmidt. Pfeiffer. Maria Tolnai 24/1/45. Paula Mary Kypel 6.*

Za zgodność podpisów

Komisja przesłuchująca
Przewodniczący *M. Moldenhauer*
Członkowie *M. Hoyer*
Felicja Felija
F. B. B.

Data: 16/1/1945

Czerwonym trójkątem oznaczona została między innymi Zofia Czajkowska. Urodziła się 22 grudnia 1910 roku, z zawodu była nauczycielką i mieszkała w Sandomierzu. Do KL Ravensbrück trafiła 21 sierpnia 1940 roku i była tam do końca, czyli do kwietnia 1945 roku. Jak sama twierdzi, została osadzona w obozie jako osoba „niepożądana na wolności”. Trafiła do KL Ravensbrück w transporcie liczącym około 130 osób. Sama podróż trwała cztery dni i cztery noce. Po przybyciu do obozu kobiety ustawiono przed łaźnią i zaprowadzono do kąpeli. Najpierw musiały jednak oddać wszystkie prywatne rzeczy, w tym kosztowności i pieniądze. Po kąpeli miały miejsce oględziny lekarskie. Wszystkim kobietom ogolono głowy. Otrzymały też letnią bieliznę obozową, tzn. koszulę i majtki, letnią sukienkę koloru stalowego i drewniaki. Przydzielono im również biustonosze, bawełniane pończochy, paski do sukienek, fartuchy i białe chusteczki na głowę. Gdy zaprowadzono je na blok, otrzymały jedzenie: po dwa kawałki chleba, 10 dkg kielbasy, łyżkę tłuszczu oraz nakrycie. Pani Zofia otrzymała numer 1462. Nie oznacza to wcale, że w 1940 roku w KL Ravensbrück było aż tyle więźniarek. Numerów osób zmarłych i zwolnionych nikomu bowiem nie przydzielano. Dlatego faktyczny stan liczebny obozu w tym czasie mógł być mniejszy niż wskazywałby na to numer obozowy, który otrzymała Zofia Czajkowska. Gdy pojawiła się w obozie, były już tam niemieckie komunistki i kobiety „asocjalne”. Nie brakowało Cyganek, Czeszek, Żydówek i Polek; tych ostatnich było najwięcej. Niemal wszystkie Polki były więźniarkami politycznymi i były to głównie przedstawicielki inteligencji.

<u>Sondertransport v. Radom.</u>				He/Wi.
16.6.44.				19.30 Uhr
<u>Distr. Radom.</u>				
1.	Bolecka/Owczarek, Zofia	11.11.10.	polit.	42 445 Polin
2.	Brzosowska, Helena Liebner	30.1.84.	"	42 446 "
3.	Bustakiewicz, Anna	20.7.35.	"	42 447 "
4.	Chib, Janina	4.1.12.	"	42 448 "
5.	Pudzińska/Rembikowska, Jozefa	18.3.32.	"	42 449 "
6.	Janiaszewska, Zofia	1.1.22.	"	42 450 "
7.	Lesniowska, Kotlińska, Antonina	13.6.30.	"	42 451 "
8.	Mazur, Helena	16.2.15.	"	42 452 "
9.	Olejarczyk/Blicharska, Zofia	11.3.21.	"	42 453 "
10.	Pawlak/Flak, Antonina	7.5.13.	"	42 454 "
11.	Sasul/Czabak, Genowefa	26.12.29.	"	42 455 "
12.	Szwarc, Tekla	10.10.91.	"	42 456 "
13.	Tomyślak, Waleria	13.4.20.	"	42 457 "
14.	Ferner, Janina Szymon	6.12.06.	"	42 458 "
15.	Zawadzka, Stanisława	4.1.97.	"	42 459 "
<u>Adst. Busko</u>				
16.	Bak/Marzec, Antonina	12.6.92.	"	42 460 "
<u>Adst. Jedrzejów</u>				
17.	Zielinska/Sobieraj, Marta	11.5.93.	"	42 461 "
18.	Wiewiara/Paciór, Zofja	20.4.17.	"	42 462 "
<u>Adst. Kielce</u>				
19.	Chomiuk, Regina	26.11.24.	"	42 463 "
20.	Gorska, Stanisława	15.4.11.	"	42 464 "
21.	Hempel, Danuta	18.4.22.	"	42 465 "
22.	Ewrot/Jamorska, Władysława	30.7.23.	"	42 466 "
23.	Sieradzan/Gorska, Jadwiga	15.10.07.	"	42 467 "
24.	Zapala, Krystyna	19.1.11.	"	42 468 "
25.	Miernik/Miernik, Maria	19.1.06.	"	42 469 "

Sondertransport v. Radom.

He/Wi.

19.30 Uhr

16.6.44.

26.	Nowak, Jozefa	1.3.28.	polit.	42 470	Polin
<u>Adst. Ostrowiec</u>					
27.	Dybiec, Janina	28.8.21.	polit.	42 471	"
28.	Dybiec, Alfreda	12.12.24.	"	42 472	"
29.	Dombrowska, Sabina	28.2.26.	"	42 473	"
<u>Adst. Petrikau</u>					
30.	Chinke/Kaminska, Stanislawa	28.5.18.	polit.	42 474	"
31.	Cieslowska/Janioka, Franciszka	1896	"	42 475	"
32.	Kapica, Helena-Henryka	19.1.24.	"	42 476	"
33.	Kolodziejczyk, Kazimiera	20.2.23.	"	42 477	"
34.	Kaminska, Stefanja	8.3.22.	"	42 478	"
35.	Kolano/Dynda, Jozefa	1.1.87.	"	42 479	"
36.	Kolano, Veronika	21.11.19.	"	42 480	"
37.	Kolano, Stanislawa	22.3.25.	"	42 481	"
38.	Naporska/Serek, Irena	1/8.4.14.	"	42 482	"
39.	Soboszyk, Zofia	3.5.23.	"	42 483	"
40.	Sowa/Ssarowicz, Helena	20.9.05.	"	42 484	"
41.	Wiatr, Bronislawa	29.5.16.	"	42 485	"
42.	Zaborowska, Jozefa	13.2.97.	"	42 486	"
43.	Zak/Jenczek, Luzia	22.8.10.	"	42 487	"
<u>Adst. Starachowicz</u>					
44.	Berlinska, Sofia	17.12.21.	polit.	42 488	"
45.	Mesiarek/Kowalik, Stanislawa	25.12.00	"	42 489	"
46.	Graba/Sarsiocka, Ludwika	18.6.01.	"	42 490	"
<u>Adst. Tomaszow</u>					
47.	Helon/Offmanska, Halina	17.2.03.	polit..	42 491	"
48.	Lukaszevska, Danuta	26.5.24.	"	42 492	"
49.	Niedzielska/Sadlo, Jolanta	17.5.03.	"	42 493	"
50.	Witecka, Maria	2.2.21.	"	42 494	"
51.	Perenc/Piatek, Marianne	2.2.20.	"	42 495	"

-1593-

Lista Polek skierowanych do KL Ravensbrück, s. 2 i 3
(AIPN 2535/1221)

Sondertransport v. Radom.

He/Wi.

19.30 Uhr

16.6.44.

52.	Tomaszewska/Para, Maria	30.1.08.	polit.	42 496	Polin
<u>Adst. Techenstochan</u>					
53.	Chrzastek, Aleksandra	9.11.28.	polit.	42 497	"
54.	Chrzastek/Pardela, Aleksandra	23.10.99.	"	42 498	"
55.	Jasiurska/Radawska, Wladyslawa	31.1.94.	"	42 499	"
56.	Jochymczyk/Kwed, Prakseda	17.6.04.	"	42 500	"
57.	Miochalik, Anna	3.7.23.	"	42 501	"
58.	Milkowska, Irena	3.6.24.	"	42 502	"
59.	Milkowska/Walda, Zofia	28.2.99.	"	42 503	"
60.	Plasa/Krysstofowicz, Maria	27.6.17.	"	42 504	"
61.	Sztuka, Janina	27.6.25.	"	42 505	"
62.	Sztuka/Lis, Wladyslawa	24.3.98.	"	42 506	"
63.	Zabochnioka, Helena	30.1.20.	"	42 507	"
64.	Zabochnioka/Palmowska, Janina	20.2.93.	"	42 508	"
65.	Dyl/Stachowicz, Jadwiga	31.8.18.	"	42 509	"
66.	Sliwakowska/Kukla, Anna	24.7.21.	"	42 510	"

1594

Ravensbrück Historia nie do zapomnienia. Perspektywa polska

17

<u>Transport v. Krakau.</u>				He/Wi.
	20. 6. 44.			20. 6. 44.
1. Anlauf/Janka, Helena	3.8.09.	polit.	42 820	Polin
2. Badylek/Panjk, Rozalja	8.1.14.	"	42 821	"
3. Brzosowska/Tscharnowska Alexandra	3.1.03.	"	42 822	"
4. Buklad, Władysław	4.12.13.	"	42 823	"
5. Cichorz/Stawarz, Josefa	25.3.06.	"	42 824	"
6. Grochowska/Kolacz, Michalina	4.10.05.	"	42 825	"
7. Heniaz/Jarozyska, Janina	6.2.96.	"	42 826	"
8. Heniaz, Anna	20.12.22.	"	42 827	"
9. Jarocz/Tobola, Maria	27.8.14.	"	42 828	"
10. Jeziorska, Joanna	12.12.21.	"	42 829	"
11. Kopińska, Zofia	9.10.19.	"	42 830	"
12. Kluska/Pomierska, Zofia	15.1.22.	"	42 831	"
13. Kramarczyk/Grabysa, Josefa	14.2.20.	"	42 832	"
14. Krzemieński/Wermann/ Gesch./ Martha	1.8.09.	"	42 833	"
15. Lechowicz/Warga, Julia	1.8.90.	"	42 834	"
16. Lewandowski/Smajek, Helena	26.8.98.	"	42 835	"
17. Lpocka, Krystyna	28.9.23.	"	42 836	"
18. Lipińska/Wegrzynska, Henryka	15.7.00.	"	42 837	"
19. Pasurek, Helena	29.9.14.	"	42 838	"
20. Madwowska, Anna	30.9.10.	"	42 839	"
21. Pas, Zofia	3.3.14.	"	42 840	"
22. Pyka/Śdowska, Zuzanna	16.6.02.	"	42 841	"
23. Rypien, Waleria	23.11.00.	"	42 842	"
24. Przegocka/Jachimek, Irena	17.3.13.	"	42 843	"
25. Stary, Isabella	19.4.25.	"	42 844	"
26. Stary, Zuzanna	13.6.16.	"	42 845	"
27. Wesolowska/Kolarska, Bronisława	21.7.24.	"	42 846	"
28. Witkowska/Veltscher, Klara	23.4.02.	"	42 847	Polin Julia

23. 6. 44.

Jo/Wi.

1. Lampens, Simone	28. 4.08	polit.	43 030	Belgierin
2. Rameau, Marie-Louise	2. 11.03	polit.	43 039	Französin
3. Tresse, Denise	19. 3.25	polit.	43 040	Französin
4. Talluel, Jeannine	21. 8.20	polit.	43 041	Französin
5. Walecka, Josefa	8. 2.05.	polit.	43 042	Polin
6. Wodka, Rosalie	5.10.25.	polit.	43 043	Polin
7. Wolkowa, Valentina	23.1.23.	polit.	43 044	Litauerin
8. Butzin, Irmgard	26.4.23.	polit.	43 045	"
9. Gnas, Helene	24.12.26	polit.	43 046	Polin

Überstellungen ins Jugendschutzlager.

Wratschko, Sonja	2.10.27	polit.	39 983	
Buchmüller, Elfrieda	25.4.25	polit.	39 938	
Kehmann, Ruth	24.5.26.	polit.	40 004	

Berichtigungen.

Norden/Ramünke, Elisabeth	10.1.15.	polit.	38 182	Verk.m. Polen
<u>heisst richtig:</u>	<u>Ramünke, Elisabeth</u>	<u>gesch.</u>	<u>Norden.</u>	
Gau, Inna				
Kanzinska (verh.)	17 Jahre	asoz.	35 794	Zigeunerin Polin <u>ist politisch.</u>
Kwiatkowska/Barianska, Sofia	26.8.03.	polit.	35 849	Zigeunerin staatenlos <u>ist Polin</u>
Kwiatkowska/Pawolowska, Helena	1911	asoz.	35 852	Zigeunerin Polin <u>ist politisch</u>
Kwiatkowska/Kwiatkowska, Sofia	1910	asoz.	35 854	Zigeunerin Polin <u>ist politisch</u>
Reinhardt, Klara	19.5.21.	asoz.	36 017	Zigeunerin staatenlos <u>ist politisch</u>
Strauss, Sofia	23.9.29.	asoz.	36 074	Zigeunerin Polin.
<u>heisst richtig:</u>	<u>Franz - Strauss.</u>			
Winter, Emma	12.4.24.	asoz.	36 103	Zigeunerin
<u>heisst richtig:</u>	<u>Reinhardt - Winter.</u>			

Wygląd obozu

Według Zofii Czajkowskiej obóz miał kształt prostokąta. Bloki stały w dwóch rzędach. W obszarze obozu mieściły się też budynki kuchenne i łazienki oraz biura administracyjne, magazyny, pracownia i rewir – swego rodzaju obozowy szpital. Bloki były zelektryfikowane, skanalizowane i miały dostęp do wody. Każdy blok dzielił się na dwie części: sypialnię i jadalnię. W każdej sypialni były trzypiętrowe łóżka, a każda z kobiet miała swoje własne miejsce do spania. Relacja Zofii Czajkowskiej odnosi się do początków jej pobytu w obozie, czyli roku 1940. O kolejnych latach spędzonych w tym miejscu nie chciała wspominać. Dlatego też niektóre szczegóły jej opisów kontrastują z relacjami innych więźniarek na temat chociażby wyglądu obozu lub warunków do spania w późniejszych latach. Wspomina ona na przykład, że nie tylko każda z więźniarek miała własne łóżko, ale że na każdym z nich znajdowało się białe prześcieradło i powłoka w kratkę na koce i poduszkę. Trzeba przyznać, że były to warunki niemal komfortowe, ponieważ w kolejnych latach, gdy liczba kobiet w obozie znacznie wzrosła, o własnym łóżku można było tylko pomarzyć. Zdarzały się przypadki, że z jednego posłania korzystały dwie, a nawet trzy kobiety. Zofia Czajkowska wspominała również, że bardzo dbano o czystość. W jadalni wokół ścian były szafki, każda była przeznaczona dla trzech więźniarek, trzymały w niej naczynia i przybory toaletowe. Ściereczka, ręcznik i naczynia musiały być ułożone według określonych zasad. Oprócz szafek w jadalni znajdowały się również stoły, przy których zasiadało od szesnastu do dwudziestu więźniarek. W bloku nie można było chodzić w drewniakach, należało je zdjąć przed blokiem, a do środka wchodziło się w pończochach i zakładało tzw. laczki. Był to rodzaj pantofli uszytych ze skrawków sukienek obozowych³.

Budynek komendatury i administracji obozu koncentracyjnego dla kobiet Ravensbrück, około 1940 roku (siedziba wydziałów: komendant i jego adjutanci, Wydział Polityczny, lekarz obozowy, stanowisko cenzury poczty i apteka). Przed komendanturą pracują więźniarki. Za nią widać wartownię i skrzydło garażowe obozu (Miejsce Prestrogi i Pamięci Ravensbrück, Foto-Nr. 1634)



Widok obozu barakowego z rzędami baraków 1 i 2 obozu koncentracyjnego dla kobiet Ravensbrück na ul. Lagerstraße 1; z przodu dach skrzydła garażowego, za nim kominy kuchni więźniarskiej, około 1940 roku. Zdjęcie to wykonano z wieży komendatury. Z przodu po lewej stronie, wśród ustawionych w kształcie litery H baraków, znajduje się wzniesiony około 1940 roku budynek szpitalny dla więźniów. Jego nazwa – „rewir dla chorych” lub „rewir” – pochodzi od określenia izb chorych w koszarach wojskowych. W latach 1943–1945 SS często przekształcało baraki mieszkalne w izby chorych. Ostatecznie jedną piątą wszystkich tych baraków przyporządkowano rewirowi szpitalnemu (Miejsce Prestrogi i Pamięci Ravensbrück, Foto-Nr. 1642)

Nadzorzynie w obozie koncentracyjnym dla kobiet Ravensbrück z okazji wizyty Reichsführera SS Heinricha Himmlera ustawiły się w szeregu – w tle front skrzydła, gdzie znajdowały się łaźnie i kuchnia obozowa, około 1941 roku
(Miejsce Przystanku i Pamięci Ravensbrück, Foto-Nr. 1622)



Heinrich Himmler, Otto Max Koegel i inni oficerowie oraz przełożona nadzorczyń (*Oberaufseherin*) Johanna Langefeld przechodzą obok nadzorczyń, które witając gości, ustawiły się przy froncie skrzydła, gdzie znajdowały się łaźnie i kuchnia obozowa, około 1941 roku
(Miejsce Przystanku i Pamięci Ravensbrück, Foto-Nr. 1624)

Inna z więźniarek, Wanda Jarzycka, która do KL Ravensbrück trafiła w 1944 roku, wspominała, że w obozie znajdowały się „bloki tzw. transportowe i pracy. Transportowe były znacznie większe, z około 500 łózkami, na których umieszczano od półtora tysiąca do dwóch tysięcy i więcej osób. W miesiącach zimowych znaczna część łóżek uległa zniszczeniu na skutek przeciążenia, a ilość więźniarek znacznie wzrastała zanim odpłynęła do fabryk [...]. Bloki pracy (niektóre z nich użyto również jako transportowe) były znacznie mniejsze, z około 400 łózkami, na których umieszczano przeciętnie 800–1000 ludzi. Bloki zaś od 1–4 numeru były tzw. reprezentacyjne. Tam prawie każda więźniarka miała dla siebie łóżko, lub trzy spały na dwóch łózkach”.

W czasie gdy znalazła się ona w KL Ravensbrück był to już jednak znacznie większy obóz. Składał się z pięciu rzędów bloków, podzielonych ulicami. Główna ulica, tzw. *lagrowa*, prowadziła od placu przed kuchnią do drugiej bramy po przeciwnej stronie, wiodącej do osobnej części obozu, tzw. *Industriehof* (strefa przemysłowa w obozie), do którego przylegał obóz męski, połączony bramą. Z lewej strony ulicy *lagrowej* mieściły się: rewir, kamery, *strafblok* (wydzielony blok karny), pralnia i *betrieby* (warsztaty pracy w obozie), a po prawej stronie – od numeru 1 – cztery bloki mieszkalne, reszta – do numeru 11 – bloki rewirowe chorych, a na końcu kolejne *betrieby*. Trzy następne rzędy były mieszkalnymi blokami, z tym że ostatnie dwa rzędy stanowiły tzw. duże bloki transportowe. Zamiast bloku 25 był duży *zelt* (Zelt) – rodzaj namiotu, gdzie przetrzymywano przychodzące i wysyłane transporty w najokropniejszych warunkach. Wszystkich bloków było 32. Ostatni rząd bloków od numeru 27 do 32 w styczniu 1945 roku odrutowano.

Obóz w KL Ravensbrück był systematycznie rozbudowywany. Nadal miał kształt prostokąta. Otoczono go murem o wysokości czterech metrów, zwieńczonym drutami pod napięciem elektrycznym,

wokół którego teren patrolowali esesmani z psami. Początkowo był przygotowany na przyjęcie 15 tys. więźniarek. Jego rozbudowa miała związek z napływającą coraz większą liczbą kobiet. Jak wspomina Wanda Jarzycka: „W chwili mego przybycia do obozu liczba więźniarek wynosiła ponad 30 tys., a w miesiącach zimowych podobno 42 tys. Liczby te odnoszą się tylko do głównego, tzw. starego obozu. Największy procent stanowiły Polki, a oprócz nich były tam wszystkie europejskie narodowości – widziałam nawet dwie murzynki”⁴.



Pomieszczenie ambulatoryjne w rewirze dla chorych,
około 1941 roku
(Miejsce Przestrogi i Pamięci Ravensbrück, Foto-Nr. 1658)

Łódź, 19. III. 1976 r.

Szanowna Pani!

B. serdecznie dziękuję za przesyłany do mnie list,
potracen się wzięci do akcji i proszę co tylko pamiętam.

1) Tyblewska Apolonia - moja matka
nr. 13.I.1894 r. w Czerwińsku
Nr. obozowy 52515

2) Kuciathowska Maria - 2 d. Tyblewska
nr. 23.I.1923 r. w Warszawie.
Nr. obozowy 52514

obie - pobyt
w Ravensbrück
jako więźniarki
z Powstania
Warszawskiego

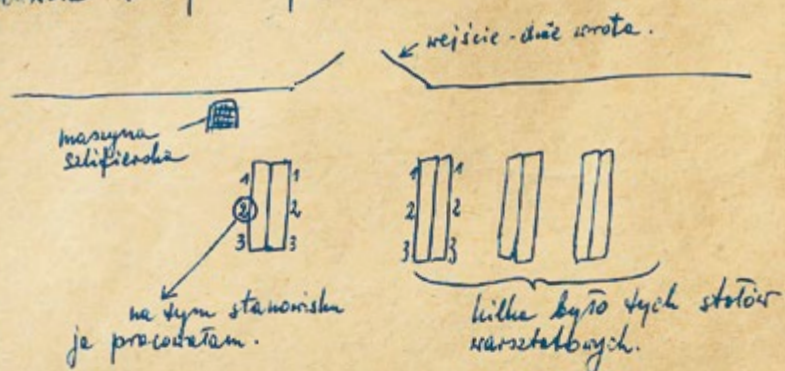
Data przybycia : do Ravensbrück - 15.VIII.1944 r.
do obozu do Eberswalde - początek września 1944 r.

Data uwolnienia : z Eberswalde - 21.IV.1945 r. transport
z obozu do Ravensbrück, a 25.IV.1945 r. - transport
Szwedzkiego Czerwonego Krzyża do Szwecji.

Powrót do Polski : październik 1945 r. - Gdynia.

Nie powracam przez te wszystkie lata do spraw pobytu
w obozie, nie miałam na to dość czasu pochłonięta kolejnymi
studiami, wychowaniem dzieci, pracą zawodową, a konkretniej -
pracą naukową. Dopiero teraz pisząc do Pani wracam
do wspomnień. Nie pamiętam wiele, tyle lat już minęło.
Kilka dni temu zetknęłam się z p. Studzien Siedlitz,
naszą współwięźniarką obozu w Eberswalde, która pracowała
w tym samym komandzie co ja i która poznała mnie
po tych latach. Przypominamy sobie wzajemnie różne
szczegóły i nawet wiem teraz przy którym stole ona
pracowała. Teraz nasiliczyj mamy plan naszej hali

ni debayce. Kiem od p. Studien, ie Pani zdaje sig
pracowata w tej samej hali?



Praca nasza polegała na obróbce różnych dziwnych
części aluminiowych (bo b. lekkich) przy pomocy imadła
i pilników. Była też maszyna silifikacyjna, na której
często pracowała p. Studien. Robiła na niej takie
(nielegalnie!) noże dla nas kolejanek, z kartridżów blachy!

Obok mnie na stanowisku Nr ① - przy tym
samym stole pracowała siostra Pani, o której jeszcze
brzy, ładna, serdeczna - często do niej wspominałam,
ale nie pamiętam nazwiska. Czy to może Pani?
Hydaje mi się, że to było imię matki tej siostry Pani!

Do Eberswalde przywieziono nas w wiosnie,
było nas wtedy mało, mieszkalymy luźno, pojedynczo
spędzamy na Tischel. Krótko potem przyjechały
transporty z Oświęcimia i wtedy nas silimono.
Obok liczył zdaje się około 1000 kobiet.

Komendant - metody, dobre budowanie SS-ma.
Komendantka - miła, b. przyjazna, wysoka,
mocno budowana SS-manka, chłodnie przed naszymi
szereżami dźwigim, charakterystycznym kokiem.

Nazwisk oczywiście nie znam.

Lekarke obora - pamiętam chociaż, nazwiska
nie znam. Może Mama wspomina ją, jako

b. dobrą kobietę; Mama miała skłonność, nogę w czasie
pracy (upadła jej podłoga) - lekarke obora b. serdecznie
się zajęła leceniem. Może Mama pracowała w
innym mi ja komando - tam przy maszynach była
obrobka dużych podwozi - chyba artyleryjskich.

Pamiętam też wizińskiego Rejima, która była
nazwa „dageraltaste” - jeśli to się tak nazwało - ona
meldowała komendantowi każdy epel po odliczeniu namy
szereżów. Zastępowała ją czasem Eva - starsza trochę, brzyda
kobieta

Inne osoby, które pamiętam z Eberswalde:

- 1) Skibińska Józefa - z Warszawy z Poznania, nie znam jej losu.
- 2) Marja Krysztyna - też z Warszawy - ona była w naszym
komando prowadząca nas, miała trochę niemiecki, młoda - 19 lat
- 3) Krysztyna Piatkowska - była w tym komando, miała
niemiecki i była prowadząca nasze komando,
ale była chora, zdaje się na płuca i wywieziono ją
skrótce do Ravensbrück - młoda, około 19 lat.
- 4) Tybleńska Alina - z Warszawy - moja siostra kuzynka,
została w Szwecji - synka zaimię ze Szwecji. Adresu
nie mam, ale mogę oświadczyć.
- 5) Pani Harscha - z Warszawy, była chora, wywieziona do
Ravensbrück szpawaczką, po wojnie została w Warszawie,
znam jej córki.
- 6) Rusin Helena - była z matką (nie pamiętam nazwiska)
- która była szubora w mojej szuborze.
- 7) Bożka Zofia - była szubora w szuborze szuborze, a
po wojnie była dozorującą nasze ubikacje, czasem
niektóre szuborze - dla zachowania w nich porządku.
Była po wojnie mieszkającą w Poznaniu.

Pamiętam jeszcze inne twarze - ale nazwisk nie pamiętam

Przepraszam serdecznie za opóźnienie, chętnie
pomogę Pani w tej pracy, jeśli będzie mogła mi
pisać.
Marek Kwieciński

Obóz męski w Ravensbrück

Obóz ten powstał w kwietniu 1941 roku. Zarejestrowano w nim około 20 tys. więźniów. Byli oni wykorzystywani przede wszystkim jako rezerwar siły roboczej służącej do powiększania obozu dla kobiet. Do tego typu prac zaangażowano między innymi więźniów z Dachau. Zanim trafili oni do Ravensbrück, Egon Zill, kierownik KL Dachau, wygłosił do nich przemówienie: „W Ravensbrück wybudujecie więzienie dla kobiet i nie będzie się wam źle powodzić. Obejrzałem miejsce budowy i przygotowałem na wasze przyjęcie. Pracujcie dobrze. Za trzy miesiące wrócicie do Dachau”⁵. Oprócz więźniów z Dachau do prac przy rozbudowie obozu w KL Ravensbrück kierowano także więźniów między innymi z obozów w: Buchenwaldzie, Sachsenhausen, Flossenbürgu, Natzweiler, Auschwitz, Neuengamme. Już pod koniec 1941 roku obóz męski w KL Ravensbrück liczył około tysiąca osób. Ogółem wśród około 20 tys. mężczyzn, którzy tu trafili, najliczniejszą grupę stanowili Polacy – było ich około 6200, stanowili więc 32% wszystkich osadzonych. Drugą pod względem wielkości grupę tworzyli mieszkańcy terytorium Związku Radzieckiego – około 4400 osób. Ponadto wśród więźniów byli również: Niemcy, Austriacy, Francuzi, Węgrzy, Czesi, Słowacy, Włosi, Belgowie, Holendrzy i Żydzi.

Warunki były bardzo ciężkie. Wystarczy wspomnieć, że na skutek przeludnienia jedno miejsce do spania musiało dzielić dwóch, a w ostatnich tygodniach przed wyzwoleniem nawet czterech lub pięciu mężczyzn. Racje żywnościowe były głodowe. Brakowało nawet misek, dlatego więźniowie spożywali posiłek w czapce odwróconej na drugą stronę. Wszystkie prace należało wykonywać w odpowiednim tempie, niezależnie od tego, o jaki rodzaj robót chodziło. Mężczyźni ciągnęli różne ciężary, transportowali pnie drzew lub materiały budowlane. Latem doskwierał upał, zimą dokuczało

zimno. Chwila odpoczynku była komfortem, o którym można było jedynie pomarzyć.

Na więźniach, podobnie jak na więźniarkach, przeprowadzano różne operacje doświadczalne, poddawano ich także sterylizacji. Stosowano również szykany, tortury i kary. W trakcie wieczornego apelu wycieńczeni ciężką, fizyczną pracą mężczyźni musieli dodatkowo wykonywać ćwiczenia fizyczne. Pod ścisłym nadzorem esesmanów byli szczególnie ci, których znano z łamania różnych rozporządzeń. Dlatego też wiele ze stosowanych kar miało na celu jedno: uśmiercić konkretnego człowieka. Prowadziły do tego między innymi „kąpiele”, polegające na tym, że tak długo utrzymywano strumień lodowatej wody skierowany w okolice serca aż więzień padał martwy. W opinii niemieckiego historyka Bernharda Strebela w funkcjonowaniu męskiego obozu w KL Ravensbrück wyróżnić można dwa okresy. Pierwszy trwał około półtora roku od momentu utworzenia obozu i charakteryzował się wysoką śmiertelnością. Niemal połowę wszystkich więźniów zamęczono, zamordowano lub doprowadzono do tak krańcowego wyczerpania, że perspektywa rychłej śmierci była bardziej prawdopodobna od nadziei na przeżycie. W drugim okresie, trwającym już do końca istnienia tego obozu, sytuacja nieznacznie się poprawiła, wskutek rezygnacji przez Niemców z najbrutalniejszych szykan i tortur⁶.



Warunki życia i praca w obozie

Warunki życia w obozie żeńskim były równie surowe jak w męskim. Więźniarki wstawały codziennie o czwartej rano. Myły się, ubierały, słały łóżka i dostawały kubek czarnej kawy. Następnie wychodziły na zewnątrz i ustawiały się na apel. Dalszą część dnia wyznaczała praca, trwająca od godziny szóstej do dwunastej. Następnie kobiety wracały do obozu na obiad. Aby spożyć posiłek, niektóre kolumny więźniarek musiały pokonać odległość nawet 4 km w jedną stronę. Na jedzenie było przeznaczonych tylko kilka minut. O godzinie trzynastej rozlegał się dźwięk obozowej syreny, wzywający na południowy apel roboczy. Praca w godzinach popołudniowych trwała początkowo do godziny siedemnastej, a później została przedłużona do osiemnastej. Wieczorny apel trwał niekiedy do godziny 21. Dopiero po jego zakończeniu kobiety mogły zjeść kolację, potem reperowały bieliznę, a wraz z dźwiękiem pierwszej syreny szły spać. Jedzenie obozowe było nędzne. W południe było to trzy czwarte litra zupy, tzw. *Eintopf*, czyli mieszanina różnych warzyw z odrobiną tłuszczu lub skrawkami mięsa. Wieczorny posiłek składał się z jakiejś zupki lub ewentualnie trzech bądź czterech kartofli i liścia sałaty. Więźniarki otrzymywały również 20 lub 25 dkg chleba jako przydział na następny dzień. W niedzielę lub święta mogły liczyć na 10 dkg margaryny, trochę sera lub 5 dkg kielbasy.

Kobiety pracowały w obozie i poza nim. Zajmowały się budowaniem dróg, wznoszeniem budynków, wyrębem lasu. Kierowano je także do prac melioracyjnych, załadunku i rozładunku pociągów, niwelowania nierówności na drogach, w ogrodach, na polach. Pracowały przy hodowli zwierząt, roślin i kwiatów, a także dla niemieckiej firmy Siemens. Zakład ten znajdował się w odległości około półtora kilometra od obozu. Powstało tam dwadzieścia hal produkcyjnych, w których od lata 1942 roku zmuszano kobiety do niewolniczej pracy.

Produkowano tam części do radiodbiorników i telefonów. Były to więc zajęcia wymagające dużej precyzji i dokładności.

Więźniarki pracowały również w szwalni, gdzie można było się dostać tylko za protekcją, z opinią wysoko wykwalifikowanej krawcowej. Szyły ozdobne detale ubrania, na przykład paski, rzeźbiły guziki w drewnie, robiły koronki i haftowały. Rzeczy te sprzedawano następnie na zewnątrz obozu lub dozorczyńnie zatrzymywały je dla siebie. W *Industriewerke* szyto też mundury dla żołnierzy, futra dla walczących na wschodzie oraz skarpetki, a w zakładach szewskich naprawiano obuwie. Kobiety pracowały ponad siły. Do toalety mogły chodzić tylko w ściśle określonych godzinach. Na skorzystanie z niej poza wyznaczonym czasem trzeba było mieć karteczkę od lekarza. Szczególnie ciężka była praca zimą. Ponieważ były lekko ubrane, pozbawione rękawic i szalików, skóra na rękach i twarzy pękała im od mrozu. Latem nie było wcale lepiej. Grube suknie i niewygodne buty nie ułatwiały wykonywania prac fizycznych w upale. Pozbawione odrobiny wody padały z wycieńczenia. „Władze dążyły do tego, aby tymi ciężkimi warunkami nas zniszczyć, było to zupełnie celowe, same dozorczyńnie mówiły, że dla nas szkoda kulki, same warunki nas zniszczą” – wspominała Zofia Czajkowska⁷.

Inna z więźniarek, Irena Kieruczenko zapamiętała, że w sytuacji braku żywności każda więźniarka usiłowała zorganizować coś do jedzenia. Te, które pracowały poza obozem, miały okazję przynieść trochę brukwi, buraków lub kartofli. Było to jednak ryzykowne, ponieważ gdy *aufseherka* – nadzorczyńni – dokonała rewizji i znalazła jakieś jedzenie, od razu wsadzała do bunkra lub *strafblocku*. Więźniarki ze *strafblocku* wykonywały najcięższe roboty i przy pracy musiały śpiewać niemieckie piosenki. W bunkrze natomiast nie dostawały jedzenia i musiały wytrzymać kilka dni, siedząc w zupełnie ciemnym pomieszczeniu.

Praca więźniarek w zakładzie krawieckim, około 1941 roku
(Miejsce Prestrogi i Pamięci Ravensbrück, Foto-Nr. 1679)



Praca więźniarek przy rozbudowie terenu obozu, około 1940 roku
(Miejsce Prestrogi i Pamięci Ravensbrück, Foto-Nr. 1680)



Więżniarki przy załadowywaniu wagonu, około 1941 roku
(Miejsce Prestrogi i Pamięci Ravensbrück, Foto-Nr. 1699)

Praca więźniarek przy tworzeniu mat z trzciny,
wykonywana pod kontrolą nadzorczyńi, około 1941 roku
(Miejsce Prestrogi i Pamięci Ravensbrück, Foto-Nr. 1688)

Podobozy

W scenariusz kompleksu KL Ravensbrück wpisują się podobozy, przez SS eufemistycznie nazywane obozami pracy. Uważa się, że zaczęły one powstawać w 1942 roku. Nie licząc mniejszych podobozów, ulokowanych przy posiadłościach ziemskich należących do SS, pierwsze duże podobozy powstały w Grünebergu i Neurohlau, odpowiednio w listopadzie i w grudniu 1942 roku. Więźniarki i więźniowie musieli tam pracować przymusowo na potrzeby niemieckiej gospodarki wojennej. W sytuacji gdy Niemcy zaangażowali znaczne siły na froncie wschodnim, w niemieckiej gospodarce dał się odczuć wyraźny brak rąk do pracy, głównie w odniesieniu do mężczyzn. Dlatego postanowiono przegrębnąć w tryby niemieckiej gospodarki więźniów obozów koncentracyjnych. System podobozów KL Ravensbrück osiągnął szczyt rozwoju latem 1944 roku, kiedy w sumie było ich aż 37! Znajdowały się one nie tylko na terytorium dawnego NRD, niektóre zlokalizowane były bowiem nawet na wschód od Odry, aż po Kalisz Pomorski, położony w odległości 100 km od Szczecina. Ich ślady odnaleźć można także w Kraju Sudeckim (dzisiejsza Republika Czeska) oraz w Austrii. Po 1944 roku powstawały kolejne podobozy. Bernhard Strebel szacuje ich łączną liczbę na 42, dzieląc je w następujący sposób: w obozach mniejszych przebywało do 250 więźniów, w średnich – od 250 do 1000, a w dużych – powyżej tysiąca. Najwięcej, bo aż osiemnaście, było podobozów średniej wielkości. Znajdowały się one w miejscowościach: Neurohlau, Klützw (dzielnica Stargardu), Velten, Belzig, Wolfen, Karlshagen II, Genthin, Oranienburg/Auer, Zwodau, Holleischen, Kallies (Kalisz Pomorski), Finow, Schlieben, Berlin-Schönefeld, Königsberg in der Neumark (Chojna), Graslitz, Eberswalde, Schwarzenpfost. Do największych podobozów, a wśród nich nie brakowało i takich, przez które przewinęło się tysiące więźniów, należały: Rechlin/Retzow, Malchow, Grüneberg,

Neubrandenburg, Karlshagen I, Barth, Leipzig-Schönefeld, Magdeburg, Altenburg, Neustadt-Glewe⁸. Na szczególną uwagę zasługuje podobóz w Neubrandenburgu. Nazwiska pogrzebanych tam ponad 100 więźniarek zostały po 74 latach odnalezione i są uwidocznione na pamiątkowej tablicy. Upamiętniono też 45 Polek oddzielną tablicą, której odsłonięcie odbyło się w czasie uroczystości 74. rocznicy wyzwolenia obozu w 2019 roku.



51

TYPOWE PRZESTĘPSTWA.

Obóz. Uckermark prowincja. Uckermark

Czasokres. 2.V - 5.V. 1945

Opis. Ob. między alikatoranego mimoskiego oboru miedziowego
u wosnym, leci i porowam: dobiyal awunho's rebotnych zatorono
obor. majacy na celu wyniszczenie nadmiar. part. zgrupowanych
o Ravensbrück starzyki lub choroby nie nadajacych się do pracy i nie nadajacych się
do wunho's grójacy o ewakuacji. Chodrito na raris o umiarknie drastycznym
specybir jak komora garow i restorchi umiarkojace

Kto wydawał rozkazy i kto wypełniał / jednocześnie wypełnić karty
ewidencyjne dla zbrodniarzy wojennych/.....
Porokary wyolawane przez kom. Stora Hauptstaoführera Turyna,
głównym wykonawcą był kier. urz. pracy Flaum, którego karty
ewidencyjne ratujemy

Data. 14.V. 1945

Podpisy: M. Okaidawa Uoel. 1892. Warszawa
Wartaw
Warszawa 2/6 1890
Warszawa 1890
Za zgodność podpisów
Komisja przesłuchująca
1) Przewodniczący M. Holzenhauer
Członkowie Gutwincka Gohija
A. Kowicka
T. J. J. J.

Podstawowe informacje o obozie Uckermark (AIPN CK 159/66)

Jugendschutzlager Uckermark

Za autora koncepcji budowy obozów dla młodzieży uważa się Paula Wenera, a decyzja w tej sprawie została podjęta 1 lutego 1940 roku w trakcie posiedzenia Rady Obrony Rzeszy. Wstępne prace budowlane związane z utworzeniem obozu dla młodych kobiet przy KL Ravensbrück rozpoczęto w lipcu 1941 roku. Było to prawie na rok przed jego oficjalnym otwarciem, które nastąpiło 1 czerwca 1942 roku. Założony przy KL Ravensbrück podobóz dla młodzieży – Jugendschutzlager Uckermark – znajdował się w odległości 3 km od głównego obozu żeńskiego, w pięknym lasku sosnowym nad brzegiem jeziora. W regulaminie służbowym napisano, że „komendant obozu koncentracyjnego dla kobiet KL Ravensbrück jest równocześnie komendantem prewencyjnego obozu dla młodzieży Uckermark”⁹. Wynika z tego, że w okresie budowy i na początku jego funkcjonowania nadzór nad nim sprawował Otto Max Koegel. Do pracy w obozie oddelegowane zostały Lotte Toberentz – jako kierownik obozu, oraz Johanna Braach w roli jej zastępczyni. Do najważniejszych zadań kierowniczkii obozu, oprócz bezpośredniego zarządzania nim, należało: szkolenie młodych więźniarek, rozdzielanie pracy, systematyczne informowanie komendanta o postępach w pracy „wychowawczej”. Za organizowanie apeli i sprawdzanie stanu liczebnego odpowiadała zastępczyni kierowniczkii obozu. Ona również przygotowywała raporty, na przykład dla rewiru o stanie zdrowia osadzonych. Toberentz pełniła swoją funkcję przez cały okres istnienia Jugendschutzlager Uckermark. Szacuje się, że przez obóz dla młodocianych więźniarek przewinęło się około 1180 młodych kobiet. Najwięcej było dziewcząt w przedziale wieku od 18 do 21 lat. Trafiały tam nie tylko z obozu w KL Ravensbrück, ale także z różnych ośrodków wychowawczych. We wspomnianym już regulaminie służbowym można przeczytać, że pobyt w tym obozie wiązał

się z koniecznością dokonania „przeгляdu młodocianych z kryminalno-biologicznego punktu widzenia pod kątem ich podatności na działania wychowawcze, wsparcie tych, którzy wydają się jeszcze nadawać do życia we wspólnocie narodowej, w takim stopniu, by znaleźli w niej swoje miejsce oraz przechowanie i wykorzystanie siły roboczej jednostek nie rokujących poprawy aż do czasu ich ostatecznego przekazania do obozu koncentracyjnego, do placówek ich przetrzymywania względnie do zakładów leczniczo-opiekuńczych”¹⁰. Zdaniem załogi obozu najlepszym środkiem wychowawczym była ciężka praca. Dlatego też dziewczęta musiały pracować na równi z kobietami osadzonymi w KL Ravensbrück, chociażby w zakładach Siemens. A za uchylanie się od pracy i łamanie dyscypliny spotykały je surowe kary. W grudniu 1944 roku rozpoczął się proces stopniowego opróżniania *Jugendschutzlager Uckermark*. W styczniu 1945 roku podjęto ostateczną decyzję o jego zamknięciu. Pozostałe przy życiu dziewczęta stopniowo zasilają szeregi więźniarek żeńskiego obozu w Ravensbrück.

Akcja „14f13”

Od 1939 roku program fizycznej eliminacji osób psychicznie chorych i niepełnosprawnych intelektualnie realizowano w formie akcji o kryptonimie „T 4”. Liczba osób, które pozbawiono życia tylko dlatego, że przebywały na przykład w szpitalach psychiatrycznych, jest trudna do oszacowania. W jej ramach realizowano także akcję „14f13”. Pod tym oznaczeniem kodowym, zaczerpniętym z korespondencji prowadzonej z komendantami obozów koncentracyjnych, kryje się akcja mordowania więźniów i więźniarek niepełnosprawnych, chorych umysłowo, niezdolnych do pracy. Z powodu systematycznie zwiększającej się liczby osadzonych w obozach, w SS

podjęto decyzję o dokonaniu selekcji i wytypowaniu osób chorych, słabych, nienadających się do ciężkiej i wyczerpującej pracy na rzecz niemieckiego przemysłu, które określono mianem „rasowo niepełnowartościowych” i uśmiercano przy użyciu tlenu węgla w komorach gazowych. W przypadku żeńskiego obozu w KL Ravensbrück pierwszy transport wyselekcjonowanych więźniarek opuścił obóz 4 lutego 1942 roku. Zwabiono je obietnicą przeniesienia do innych obozów, nie podejrzewały więc, że czeka je rychła śmierć. Bernhard Strebel ustalił, że łączna liczba kobiet objętych akcją „14f13” wynosiła w sumie 1600. Trafiły one do komory gazowej w Zakładzie Leczniczo-Opiekuńczym w Bernburgu nad Soławą¹¹. Na listach wywiezionych z Ravensbrück były nie tylko osoby niepełnosprawne czy też niezdolne do pracy, ale również chore na gruźlicę, astmę, „aspołeczne” z chorobami wenerycznymi oraz zdrowe, zakwalifikowane jednak jako „kryminalne”.

Urząd Stanu Cywilnego wystawiał bliskim tych osób akty zgonu zawierające fałszywe dane odnoszące się do miejsca i daty śmierci. Wpisywano na przykład KL Ravensbrück jako miejsce zgonu. Z kolei w księgach ewidencyjnych więźniów pojawiała się ogólna adnotacja „przeniesiony”. Wspomnianemu już Bernhardowi Strebelowi nie udało się ustalić miejsca mordowania mężczyzn, choć należy przypuszczać, że podobnie jak w przypadku kobiet trafiali oni do komory gazowej w Bernburgu.

W drugiej fazie realizacji akcji „14f13” – w latach 1943–1944 – skazanych wywożono i uśmiercano w komorze gazowej Zakładu Opiekuńczego na zamku Hartheim koło Linzu w Austrii. Według relacji świadków KL Ravensbrück opuściło wówczas około sześćdziesiąt tzw. czarnych transportów – jak określały je więźniarki, a w każdym z nich wywieziono od pięćdziesięciu do siedemdziesięciu kobiet¹². Przy czym władze obozu zaostrzyły wówczas kryteria selekcji, koncentrując się przede wszystkim na osobach chorych psychicznie.

Pozostałych, jeśli tylko byli zdolni do pracy, kierowano do zakładów przemysłowych.

Operacje doświadczalne

Zabiegi tego typu przeprowadzano na więźniarkach w latach 1942–1944. Dowództwo wojsk niemieckich było zniecierpliwione brakiem postępów w leczeniu niemieckich żołnierzy z odniesionych na froncie wojennym ran. W tym celu zaczęto na więźniarkach z KL Ravensbrück testować różne medyczne środki, które miały na celu znalezienie nowych sposobów leczenia rannych Niemców. Kobiety celowo kaleczono, by następnie doprowadzać do infekcji bakteryjnych i obserwowano, jakie wywołują konsekwencje. Więźniarkom podawano także różne leki, aby obserwować ich działanie i ocenić ich wpływ na stan zdrowia leczonych. Operacje doświadczalne były przeprowadzane na młodych i często zdrowych osobach. Nikt nie pytał ich o zdanie ani też o pozwolenie. Same nie wiedziały, po co zabierano je do izby lekarskiej. Ogólnie rzecz ujmując, zabiegi te polegały na:

1) Wywołaniu zakażenia w celu sprawdzenia skuteczności działania sulfonamidów. Kobietom robiono nacięcie na nodze, a następnie wstrzykiwano różnego rodzaju bakterie (zgorzel gazowa, tężec, *staphylococcus aureus*), wywołując zakażenie. Dodatkowo do ran aplikowano różne materiały, na przykład kawałki szkła, drewna czy papieru, pozorując w ten sposób warunki, jakie mogły się zdarzyć na froncie podczas działań wojennych. Na zainfekowane nogi zakładano gips. Niektórym kobietom podawano sulfonamidy, innym nie podawano żadnych leków.

2) Łamaniu lub nacinaniu kości, a następnie przeszczepianiu kości z jednej nogi do drugiej. W ten sposób obserwowano proces regeneracji kości.

3) Wycinaniu części mięśni i nerwów kończyn dolnych.

Tym zabiegom poddawane były głównie Polki, które do KL Ravensbrück przybyły między innymi tzw. transportem lubelsko-warszawskim 23 września 1941 roku¹³. Dzisiaj wiemy, że ich ofiarą padło 86 więźniarek, w tym 74 Polki: Wanda Wojtasik, Maria Gnaś, Aniela Okoniewska, Maria Zielonka, Rozalia Gutek, Wanda Kulczyk, Urszula Karwacka, Władysława Karolewska, Jadwiga Kamińska, Krystyna Iwańska, Alicja Jurkowska, Zofia Kormańska, Janina Iwańska, Maria Karczmarz, Zofia Kawińska, Janina Mitura, Aniela Sobolewska, Krystyna Dąbska, Zofia Stefaniak, Zofia Sokulska, Stefania Łotocka, Stanisława Młodkowska, Maria Halina Pietrzak, Alfreda Prus, Zofia Sas-Hoszowska, Weronika Kraska, Apolonia Rakowska, Maria Nowakowska, Maria Pajączkowska, Weronika Szuksztul, Maria Kuśmierczuk, Kazimiera Kurowska, Maria Kapłon, Czesława Kostecka, Leokadia Kwiecińska, Pelagia Maćkowska, Irena Krawczyk, Aniela Lefanowicz, Zofia Kiecol, Genowefa Kluczek, Stanisława Jabłońska, Jadwiga Łuszcz, Barbara Pietrzyk, Izabella Rek, Stanisława Śledziejowska, Barbara Pytlewska, Zofia Baj, Irena Backiel, Leonarda Bień, Bogumiła Bąbińska, Maria Cabaj, Maria Grabowska, Stanisława Czajkowska, Helena Hegier, Maria Broel-Plater, Krystyna Czyż, Anna Sienkiewicz, Jadwiga Bielska, Wacława Andrzejak, Jadwiga Dzido, Eugenia Mikulska, Jadwiga Gisges, Eugenia Mann, Wojciecha Buraczyńska, Pelagia Michalik, Janina Marczevska, Władysława Marczevska, Janina Marciniak, Stanisława Michalik, Halina Piotrowska, Zofia Modrowska, Helena Piasecka, Stefania Sieklucka, Joanna Szydłowska. Oprócz Polek zabiegom poddano jeszcze Ukrainkę Marię Hreczaną, Niemkę

Marię Konwitską oraz dziesięć upośledzonych więźniarek różnej narodowości. Trzeba również zaznaczyć, że od 120 do 140 kobiet narodowości romskiej i Sinti poddano sterylizacji. Wszystkie te zabiegi były wykonywane przez dra Karla Franza Gebhardta, któremu asystowali dr Fritz Ernst Fischer i lekarze rewirowi: Herta Oberheuser, Rolf Rosenthal i Gerhard Szydłowski (Schidlausky). Jako lekarze pracowali w obozie także dr Percival Treite oraz dr Walter Sonntag.

Na czas operacji cały personel sanitarny Izby Chorych składający się z więźniarek był usuwany, a pozostawały tylko Niemki – pielęgniarki ze służby medycznej SS. Gdy kobiety próbowały dowiedzieć się czegoś na temat dokonywanych operacji, słyszały tylko, że nie powinny narzekać, opierać się i buntować, gdyż powyższe operacje „są przeprowadzane dla dobra ludzkości...”¹⁴.

Przebieg takiej operacji doświadczalnej przedstawiła po wojnie Alicja Jurkowska.

Jakie były warunki higieniczne w czasie samej operacji nie mogę powiedzieć, gdyż zostałam uśpiona przed przewiezieniem do pokoju operacyjnego. Jednak na podstawie opatrunków stwierdzam, że podstawowe zasady higieny nie były przestrzegane: lekarze rąk nie myli, często do otwartych ran przychodzili z papierosem czy cygarem w zębach, gazę i bandażę opatrunkowe brali i zakładali na rany brudnymi rękoma. Lekarze obozowi, mężczyźni, tzn. Rosenthal i Schidlausky, prawie zawsze przychodzili w stanie podchmielenia lub pijani. Np. przed moją operacją Rosenthal wybełkotał do nas, że tego dnia za dużo wypił [...]. Moja operacja należała do rzędu zakaźniowo-mięśniowych. Zarazki zostały wprowadzone operacyjnie: przecięto mi mięśnie prawej nogi aż do kości na długości około 15 cm. O rodzaju i ilości wprowadzonego zarazka nic nie jestem w stanie powiedzieć. Przez dwa tygodnie wypływały z rany wielkie ilości ropy.

Po tym okresie całe cięcie pokryło się dzikim mięsem, które spalono lapisem. Na regularne opatrunki chodziłam przez siedem miesięcy, lecz niewielkie ilości ropy wychodziły i znacznie później, gdyż na skutek zimna rana się otwierała i ropienie powracało. Oprócz tego rana moja była zanieczyszczona drobnymi kawałkami kości, wprowadzonymi widać w czasie operacji, które i utrudniały leczenie, i powodowały otwieranie się rany. Ostatni taki kawałek wyszedł w listopadzie ubiegłego roku, czyli w przeszło cztery lata po operacji.

Przez trzy dni po operacji noga pozostawała w gipsie, zaś podczas dwóch najbliższych opatrunków, tj. około 6 dni – rany nie widziałam, gdyż na czas opatrunku przykrywano mi twarz prześcieradłem. Dopiero w czasie trzeciego z rzędu opatrunku, kiedy czułam, że rana została oczyszczona z ropy, odrzuciłam prześcieradło z twarzy i zobaczyłam, że jest szerokie na 3–4 cm cięcie, przez które widać kość. Więcej nie zdążyłam zobaczyć, gdyż ponownie zakryto mnie. Przy drugim z kolei opatrunku, kiedy jeszcze rany nie oglądałam, czułam, że oddzielono i naciągnięto jakieś ścięgno czy pasmo mięśnia tak, że miałam wrażenie, że kolano zeszło się z kostką, po czym usłyszałam szcęk nożyczek – nastąpiło rozluźnienie tego mięśnia, widać coś mi wycięto [...].

Niekiedy Rosenthal, Schidlausky i siostry Niemki robiły opatrunki w sposób specjalnie bolesny, urażając ranę. Kiedy zapytywali mnie, czy boli, znając ich tendencje – siliłam się na spokój, że ani trochę bólu nie czuję, co doprowadzało ich do pasji. Znacznie lepiej było z opatrunkami, kiedy po okresie trzech tygodni poczęły przeprowadzać je więźniarki Polki, pracujące w Izbie Chorych [...].

Mniej więcej przez tydzień po operacji miałam temperaturę stale między 39 a 40 stopni, zaś po tym spadała stopniowo i przeszła w stały stan podgorączkowy. Chcąc utrudnić obserwację i doświadczenia Niemcom, starałyśmy się wszystkie nie podawać prawdziwej temperatury. To samo odnosi się do naszego samopoczucia, miejsc najbardziej bolesnych i wszelkich pytań związanych z operacjami.

Na skutek operacji do dziś dnia powracają stany podgorączkowe, połączone z jednoczesnym bólem nogi. Czasem bez żadnej przyczyny, noga puchnie w kostce – nawet bez jednoczesnego bólu. Stale nie mogę dłużej chodzić, albo stać, bo noga łatwo się męczy i silnie odczuwam wszelkie zmiany pogody. W okolicach samej blizny jest jedno miejsce, które wygląda jakby zbierający wrzód – czerwienieje i rośnie, mocno swędzi i jest bardzo bolesne przy dotknięciu, po czym po pewnym czasie rozchodzi się [...].

Jeśli chodzi o nasze samopoczucie, to mimo że każda z nas wewnętrznie czuła się bardzo kiepsko, to jednak starałyśmy się zachować na zewnątrz jak najbardziej pogodę ducha, udając dobry humor i nadrabiając miną. Nieporuszanie własnych dolegliwości i odczuć miało na celu stwarzanie pogodniejszej, dla wszystkich lżejszej atmosfery. Było to tym bardziej konieczne, że spodziewałyśmy się szybkiego zlikwidowania grupy „króliczej”, zwłaszcza że z naszego transportu lubelsko-warszawskiego brano parę kobiet na egzekucje, a między nimi operowane [...]. W obozie Niemcy starali się wytworzyć opinię, że wszystkie króliki zgłosiły się ochotniczo i operacje robione są za naszą zgodą, lecz ogół temu nie wierzył, a późniejsze nasze protesty, posunięte aż do buntu – otworzyły oczy reszcie.

Jeśli chodzi o stosunek obozu do operowanych, to był on nadzwyczajny. Wszystkie koleżanki starały się na każdym kroku okazać pomoc „królikom”, a z nadchodzących właśnie paczek urządzono akcję dożywiania. Specjalnie na wyróżnienie zasługują koleżanki pracujące w kuchni, które stale wyswabadzały co się tylko dało z niemieckich magazynów, aby nas zaopatrzyć w żywność. Tak samo wszystkie te, które były wywożone do pracy poza obóz uważały sobie za obowiązek przemycać żywność dla operowanych koleżanek¹⁵.



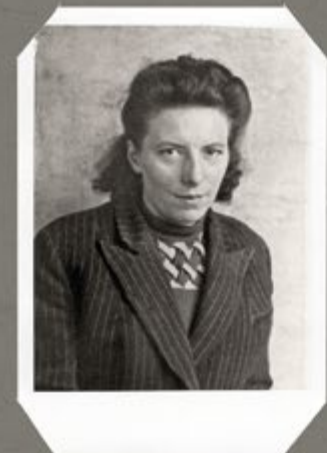
Władysława
Karolewska



Jadwiga Dzido



Helena Hegier



Maria
Broel-Plater



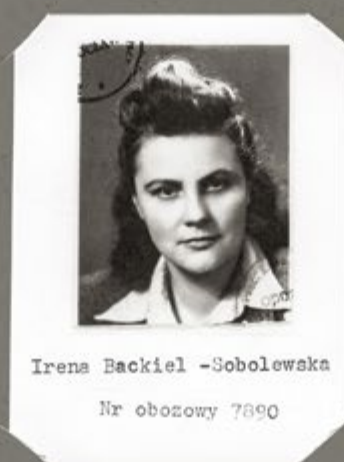
Maria
Kuśmierczak



Zofia
Sas-Hoszowska



Wacława
Andrzejak-Gnatowska



Irena
Backiel-Sobolewska



Bogumiła
Bąbińska-Dobrowolska Jasiuk



Wojciecha
Buraczyńska-Zeiske



Maria
Cabaj-Kalinowska



Grażyna Chrostowska



Zofia
Baj-Kotkowska



Jadwiga
Bielska-Mojejko



Maria
Broel Plater-Skassa



Stanisława
Czajkowska-Bafia



Krystyna
Czyż-Wilgat



Krystyna
Dąbska-Jaszak



Jadwiga Dzido -Hassa
Nr obozowy 7860

Jadwiga
Dzido-Hassa



Grabowska Maria -zmarła w 1976r.
Nr obozowy 7674

Maria Grabowska



Jadwiga Stages
Nr obozowy 7009

Jadwiga Gisges



Alicja Jurkowska -Serafin
Nr obozowy 7716

Alicja
Jurkowska-Serafin



Zofia Kawińska -Ciszek
Nr obozowy 7935

Zofia
Kawińska-Ciszek



Zofia Kormańska -Kolańska
Nr obozowy 7884

Zofia
Kormańska-Kolańska



Helena Hegier -Rafalska
Nr obozowy 7096

Helena
Hegier-Rafalska



Janina Iwańska
Nr obozowy 7711

Janina Iwańska



Krystyna Iwańska -zmarła w 1958r.
Nr obozowy 7710

Krystyna Iwańska



Jadwiga Kamińska - Paprocka
Nr obozowy 7783 - zmarła w 1975r.

Jadwiga
Kamińska-Paprocka



Urszula Karwacka -Gruszczyńska -zmarła w 1959r.
Nr obozowy 7920

Urszula
Karwacka-Gruszczyńska



Władysława Karolewska -Łapińska
Nr obozowy 7928

Władysława
Karolewska-Łapińska



Maria
Karczmarz-tysakowska



Genowefa
Kluczek-Kącka



Czesława Kostecka



Stefania Łotocka



Jadwiga
Łuszcz-Fajfer



Pelagia Maćkowska



Wanda
Kulczyk-Rosiewicz



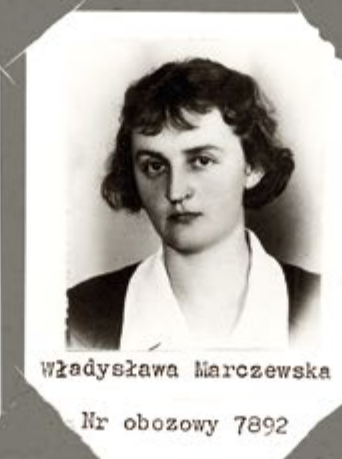
Maria Kuśmierczuk



Leokadia Kwiecińska



Janina
Marczevska-Sterkowicz



Władysława Marczevska



Janina
Marciniak-Budziszevska



Stanisława
Młodkowska-Bielawska



Stanisława Michalik



Zofia Modrowska



Barbara Pietrzyk



Maria Halina
Pietrzak-Skibińska



Halina
Piotrowska-Wrochno



Maria
Nowakowska-Kwiatkowska



Aniela
Okoniewska-Mróż



Helena Piasecka



Alfreda Prus



Barbara
Pytlewska-Brzozowska



Izabella Rek-Koper



Zofia
Sas-Hoszowska-Tietz



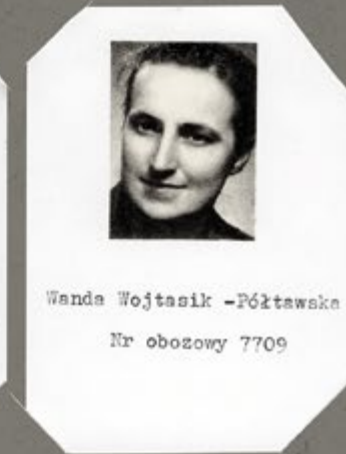
Stefania Sieklucka



Weronika
Szuksztul-Gołębiowska



Stanisława
Śledziejowska-Osiczko



Wanda
Wojtasik-Póltawska



Anna
Sienkiewicz-Zieleniec



Zofia
Sokulska-Kaczmarek



Zofia
Stefaniak-Mrówczyńska



Helena Salska



Joanna Szydłowska

Bunt

Alicja Jurkowska przybyła do KL Ravensbrück 23 września 1941 roku transportem lubelsko-warszawskim, w którym znajdowało się 420 kobiet. Zarówno ona, jak i wiele innych kobiet nie miało wątpliwości, że po przeprowadzeniu doświadczeń Niemcy zlikwidują wszystkie więźniarki wykorzystywane jako „króliki doświadczalne”, stanowiły bowiem namacalny dowód ich zbrodni. Zabierając na egzekucje, nigdy nie mówili, w jakim celu wywołują poszczególne kobiety, lecz wszyscy zdawali sobie doskonale sprawę, co się z nimi stało, ponieważ ubrania zabranych takim transportem za każdym razem wracały w krótkim czasie pokrzwawione do obozowego magazynu. Toteż gdy 2 lutego 1945 roku przyszedł rozkaz przygotowania transportu ze wszystkich pozostałych przy życiu 64 więźniarek poddawanych operacjom doświadczalnym, postanowiły one nie zgłosić się, licząc na pomoc innych osadzonych kobiet. W styczniu 1945 roku do obozu trafiły więźniarki z ewakuowanego KL Auschwitz, a jeszcze wcześniej warszawianki wysiedlone po pacyfikacji powstania. Obóz był więc przepełniony, a Niemcy nie znali dokładnej liczby więźniarek, nie wiedzieli, kto żyje, a kto nie, gdyż wiele zgonów w grupie oświęcimskiej nie zostało im zgłoszonych. Alicja Jurkowska po latach opowiadała, że gdy nadszedł rozkaz dla żyjących jeszcze „królików doświadczalnych”, kobiety po prostu się nie zgłosiły. Przekonywano je, że w związku z przewidywaną ewakuacją obozu władze niemieckie chciały im pomoc i wywieźć osobnym transportem, aby nie musiały iść piechotą. „Usiłowania wydobycia nas z szeregów więźniarek siłą napotkały na opór zdecydowany całego obozu. Następnie część operowanych koleżanek ponaszywało sobie numery nieżyjących kobiet z grupy Auschwitz, inne pozamieniały numery, baraki i wygląd zewnętrzny, a pończochy osłaniały operowane nogi. Pięć spośród operowanych wygrzebało sobie jamę pod

blokiem. Dzięki pozamienianym numerom kilkunastu z naszej grupy udało się opuścić obóz wraz z więźniarkami wysłanymi do kopania rowów. Bezwarunkowo trudną rzeczą byłoby dla Niemców wybrać spośród 40 tys. więźniarek nas wszystkie operowane, ale nie było to niemożliwe. Być może, że w związku z wydarzeniami na frontach w tym czasie władze obozowe poczęły mięknąć i szukać dla siebie samych pewnych atutów. Faktem jest, że przeglądu całego obozu nie zarządzili i jakby pogodzili się ze stanem buntu w naszej grupie”¹⁶. Alicja Jurkowska po wyzwoleniu obozu trafiła do Szwecji. Po wojnie zamieszkała w Anglii, w Plymouth. Złożyła też zeznania, które zostały wykorzystane podczas procesu przeciwko załodze KL Ravensbrück, toczącego się w Hamburgu na przełomie grudnia 1946 i stycznia 1947 roku.

Kary

Oprócz doświadczalnych operacji równie dotkliwe były przesłuchania i kary wymierzane więźniarkom za rzekome przewinienia. Jednym z powodów mogło być przyłapanie na usiłowaniu przemycenia do obozu niewielkiej ilości jedzenia. Jeszcze dotkliwiej karano za udzielenie pomocy w próbie ucieczki z obozu. Doświadczyla tego na przykład Elżbieta Kwiczala, która 19 kwietnia 1943 roku została aresztowana i oskarżona o pomoc w ucieczce dwóm Polkom. Była przesłuchiwana przez Ludwiga Ramdohra, który w obozie zasłynął ze zorganizowania wśród więźniów sieci tajnych współpracowników. Musiał wiedzieć, o czym rozmawiają i co planują więźniarki, kiedy są same w bloku.

Komendant Fritz Suhren i komisarz Ludwig Ramdohr wymierzili Elżbiecie Kwiczale karę piętnastu tygodni w ciemnicy. Była to cela z zaciemnionym oknem, bez wentylacji. Przesłuchania odbywały

się przeważnie w nocy. Pierwsze osiem dni Pani Elżbieta spędziła bez jedzenia. Spała na gołej podłodze. Po ośmiu dniach otrzymała 25 dkg chleba i pół litra czarnej kawy. Dostarczono jej również koc, prześcieradło, ręcznik i pryczę bez siennika, ale odebrano ciepłą sukienkę i bieliznę. Została także poddana torturom. Jak sama zeznaje, polegały one na tym, że w przysiadzie niskim ręce skuto jej pod kolanami. Na szyję założono pas skórzany i do skutyh rąk mocno przyciągnięto szyję. Następnie przyniesiono sześć kocy, które zarzucono jej na głowę. Na dole koce starannie podwinięto tak, aby nawet odrobina powietrza nie dostała się do środka. Okna były szczelnie pozamykane i zaciemnione. W takiej pozycji trzymano ją przez trzy godziny, aż do utraty przytomności. W bunkrze spędziła jedenaście i pół miesiąca, w samej ciemnicy przebywała 15 tygodni, głodowała przez 19 tygodni, otrzymała 25 batów, dwukrotnie była torturowana (duszenie i topienie). Na przesłuchaniach spędziła łącznie 80 godzin¹⁷.

„W obozie zdarzały się przypadki samobójstw za pomocą rzucania się na druty wysokiego napięcia – zeznała po latach Maria Moldenhawer – dla odstraszenia innych pozostawiano ciało na drutach przez kilka dni i oficjalnie pokazywano je więźniarkom. Blok, gdzie zdarzyło się samobójstwo był ukarany, a samobójczyni, w razie nieudanej próby, po wyzdrowieniu szła do bunkra i była bita”¹⁸.

Przedstawione relacje kreślą straszliwy obraz sytuacji panującej w obozie. Ciężka praca, głodowe racje żywniowe, dotkliwe kary, operacje, przesłuchania, to wszystko sprawiało, że o popadnięcie w obłąd nie było trudno.

Wzajemne relacje

Relacje łączące więźniarki również były złożone. Nie brakuje świadectw wzajemnego wspierania się, dodawania sobie otuchy, niesienia pomocy, przywołanych na przykład w relacji Elżbiety Gemzer. Ponieważ dużo chorowała, obawa o wysłanie jej do *Uckermark*, gdzie czekała na nią śmierć, była jak najbardziej uzasadniona. W grudniu 1945 roku zeznała, że ze względu na zły stan zdrowia doszło do sytuacji, że potajemnie trzeba było zmienić jej kartotekę. „Koleżanki pracując w rewirze, spaliły moją kartotekę właściwą, a wystawiły mi czystą, gdzie już wszystkie choroby, które przeszłam w obozie, nie były zaznaczone. To również pozwoliło mi przetrwać obóz, im też zawdzięczam życie”¹⁹.

Niesienie pomocy potrzebującym było zasadniczym celem działalności między innymi tajnej żeńskiej drużyny harcerskiej o nazwie „Mury”. Powstała ona w 1941 roku, a jej nazwa była symbolem odcięcia się od trudnej, obozowej rzeczywistości. Harcerki pomagały współwięźniarkom w pracy, organizowały jedzenie, leki. Angażowały się też w działalność artystyczną, religijną, edukacyjną. Prowadziły także akcje sabotażowe. Staraly się oddziaływać na innych pogodą ducha i uśmiechem. Założycielką tej organizacji była Józefa Kantor, nazywana „proboszczem w spódnicy”.

Życie w tak ekstremalnych warunkach sprzyja jednak wszelkim patologiom. W obozie ujawniało się to chociażby w formułowaniu fałszywych oskarżeń, wzajemnym denuncjowaniu. Trzeba pamiętać o tym, że oprócz kobiet uwięzionych z motywów politycznych, aresztowanych za działalność konspiracyjną, były także więźniarki wywodzące się ze środowisk kryminalnych, aresztowane za oszustwa, kradzieże i inne wykroczenia. Nie brakowało prostytutek, a także osób upośledzonych. Unikając jakiegokolwiek generalizowania, można stwierdzić, że w tym niemieckim obozie

koncentracyjnym zaistniały warunki sprzyjające rozwojowi zachowań, które w normalnej sytuacji uznane zostałyby za aspołeczne. Przyczynili się do tego sami Niemcy, którzy tysiące kobiet „wtłoczyli” w maszynę swojego przemysłu, traktując je przedmiotowo – jako tanią siłę roboczą. Te z kobiet, które padały z wyczerpania, zmęczenia i głodu, były odseparowywane od reszty i kierowane do dawnego obozu dla młodzieży – *Jugendlager*, a tam do komór gazowych. Inne przeznaczano do „transportu”, co stanowiło eufemistyczne określenie wywózki poza obóz, gdzie czekała na nie już tylko śmierć.

Ponadto wyrwane ze swoich naturalnych rodzinnych środowisk, więźniarki były pozbawione jakiegokolwiek oparcia, doskwierał im brak kontaktów z bliskimi. Niektóre zaczęły z czasem skłaniać się ku sobie, co z kolei sprzyjało rozwojowi miłości lesbijskiej. Źródłem tych relacji, w opinii Marii Moldenhawer, była samotność panująca wśród kobiet. „Rozwijająca się w nieprawdopodobny sposób wśród Niemek miłość lesbijska, przesiąka również do zespołów polskich. W wielu wypadkach wynika to z samotności i hysterii, lecz zewnętrznie robi odrażające wrażenie” – napisała po wojnie²⁰.

Dzieci

Prawdopodobnie w czerwcu 1939 roku przywieziono do KL Ravensbrück pierwszych niepełnoletnich więźniów. Były to dziewczynki w wieku powyżej 14 lat. W latach 1942–1943 skierowano do tego miejsca kaźni prawdopodobnie kilkaset Rosjanek, Ukrainek i Polek w wieku 16 lat i młodszych. Były to przypuszczalnie dziewczynki wcześniej wywiezione do pracy przymusowej w Niemczech. Oprócz nich nie brakowało dzieci narodowości żydowskiej, rumuńskiej, węgierskiej, portugalskiej, hiszpańskiej. Od wiosny 1944 roku liczba dzieci w obozie gwałtownie rosła. Miało to związek z transportami

przyjeżdżającymi z obozu cygańskiego i kobiecego w KL Auschwitz, z powstańczej Warszawy, z getta łódzkiego, z obozu pracy przymusowej dla Żydów w Piotrkowie. Ich los nie był łatwy. „Dla kierownictwa obozu dzieci były niepotrzebnym obciążeniem, bezproduktywnymi gębami do nakarmienia i odpowiednio do tego je traktowano. Podlegały one specjalnym przepisom. Nie wolno im było opuszczać bloku w ciągu dnia, na ulicę obozową mogły wychodzić tylko w towarzystwie blokowej lub sztubowej. Kierownictwo obozu uważało, że podczas stania na apelach porannych i wieczornych dzieci były wystarczająco długo na świeżym powietrzu. Nie mogły mieć zabawek. Miały siedzieć cicho w kącie izby dziennej. Wydano także zakaz uczenia czegokolwiek dzieci starszych [...]. Dzieci w swych zabawach naśladowały świat dorosłych. W KL Ravensbrück także bawiły się w to, co widziały codziennie w świecie dorosłych – w selekcje do gazu albo w transporty, stanie na apelu i umieranie”²¹.

Nic więc dziwnego, że gdy w grudniu 1944 roku więźniarki postanowiły zorganizować dla dzieci gwiazdkowe przyjęcie, te nie wiedziały, jak mają się zachować. Dla nich było to coś zupełnie nowego. „Nie miały siły się śmiać. Zapomniały, jak się śmiać – zeznała po latach jedna z więźniarek – jedno czy drugie zakwiliło cicho ze strachu [...]. Jedno czy drugie krzyczało histerycznie i zostało wyniesione. Starsze klaskały po każdej scenie, ale najmłodsze ze strachem reagowały na dźwięk, które bez wątplenia przypominały im o razach, jakie otrzymały”²².

Dzieci, które ukończyły 12. rok życia, kierowano do zakładów zbrojeniowych, gdzie pracowały w systemie zmianowym podobnie jak dorośli. Wiele kobiet w obozie starało się pełnić rolę matek obozowych, na tyle, na ile potrafiły sprostać temu niełatwemu zadaniu.

O pobycie dzieci w KL Ravensbrück zeznawała po wojnie między innymi Maria Moldenhawer. W rozmowie z pracownikiem Polskiego Instytutu Źródłowego w Lund stwierdziła, że „kobiety

ciężarne były zwolnione od pracy, ale nie dostawały dodatkowego pożywienia. Niemowlęta zaraz po urodzeniu zabierano matkom, pozwalając tylko na karmienie. Dzieci bez należytego dozoru leżały w osobnym pokoju, w zimie źle opalonym”. Zdaniem Marii Moldenhawer śmiertelność wśród niemowląt sięgała w obozie 90%²³.

Życie artystyczne, religijne i polityczne

Jak radzono sobie w trudnych warunkach codziennego życia w obozie? Co było odskocznią od tej trudnej, traumatycznej rzeczywistości? Halina Charaszewska-Brückman wspominała: „Dla podtrzymania równowagi psychicznej zbierałyśmy się potajemnie na pogadanki na różne tematy, streszczałyśmy w cyklach opowiadań dawniej przeczytane książki, urządzałyśmy wieczory pieśni, powstała nawet grupa teatralna. Większe uroczystości świąteczne jednoczyły wszystkie narodowości, których w ostatnim półroczu dużo przybyło (Rosjanki, Ukrainki, Jugosłowianki, Łotyszki, Czeszki, Estonki, kilka Francuzek, 1 Holenderka, 1 Niemka). Inicjatorkami były zawsze Polki, a właściwie zawsze Polki”²⁴.

Świadectwo to uzupełnia relacja Marii Moldenhawer: „Na terenie obozu zaczyna się rozwijać na wielką skalę artystyczna twórczość obozowa, w czym Polki przodują aż do końca, nawet po przybyciu licznych więźniarek innych narodowości. Wiersze, rysunki, artystyczne wyroby z guzików, trzonków od szczotek do zębów stoją na wysokim poziomie. Szereg odczytów i zebrań dyskusyjnych na tematy literackie, jasełka obozowe, dają pewne odprężenie i wypoczynek”²⁵.

„W pracowni obok mnie siedziały dwie panie malarki: Maria Hiszpańska-Neumann zwana »Myszka« i Maja Berezowska, i malowały

portrety dozorczyń, żeby je tym przekupić” – wspominała po latach Alicja Gawlikowska-Świerczyńska. W ten sposób kobiety zyskiwały tzw. święty spokój. Jej zdaniem: „Hiszpańska przedstawiała wszystko dramatycznie: wychudzone postaci i nie bardzo wychodziło jej rysowanie dozorczyń. A Berezowska z każdej robiła piękność, więc były zachwycone, gdy dostawały te swoje portrety w prezencie. Maja wygrywała na tym, a biedna »Myszka« miała trudności. Robiła piękne, autentyczne rysunki z obozu. Jednak trudno jej było malować optymistycznie i z dozorczyń robić damy i panie obfite [...]. Ona miała inny sposób malowania, inne spojrzenie i kosztowało ją wiele wysiłku, żeby upiększyć te kobiety. Musiała się prze-móc i zmusić, i trochę się starała. Ale nie rysowała tak wyuzdanie jak Berezowska. Bo Berezowska rysowała dozorczyń prawie biusty na wierzchu. Miała taki styl i taki też miała wygląd. Hiszpańska była asteniczna: wsobna, przeżywająca, smutna, małowówna, chuda, mizerna, z oczami czarnymi, z czarnymi włosami [...]. Berezowska była optymistką, a Hiszpańska – pesymistką”²⁶.



Szkice Marii Hiszpańskiej-Neumann jako przykład twórczości artystycznej w KL Ravensbrück (AIPN 3056/1-22)



Hiszpańska
23
I.45

Romana. Nr. I.45

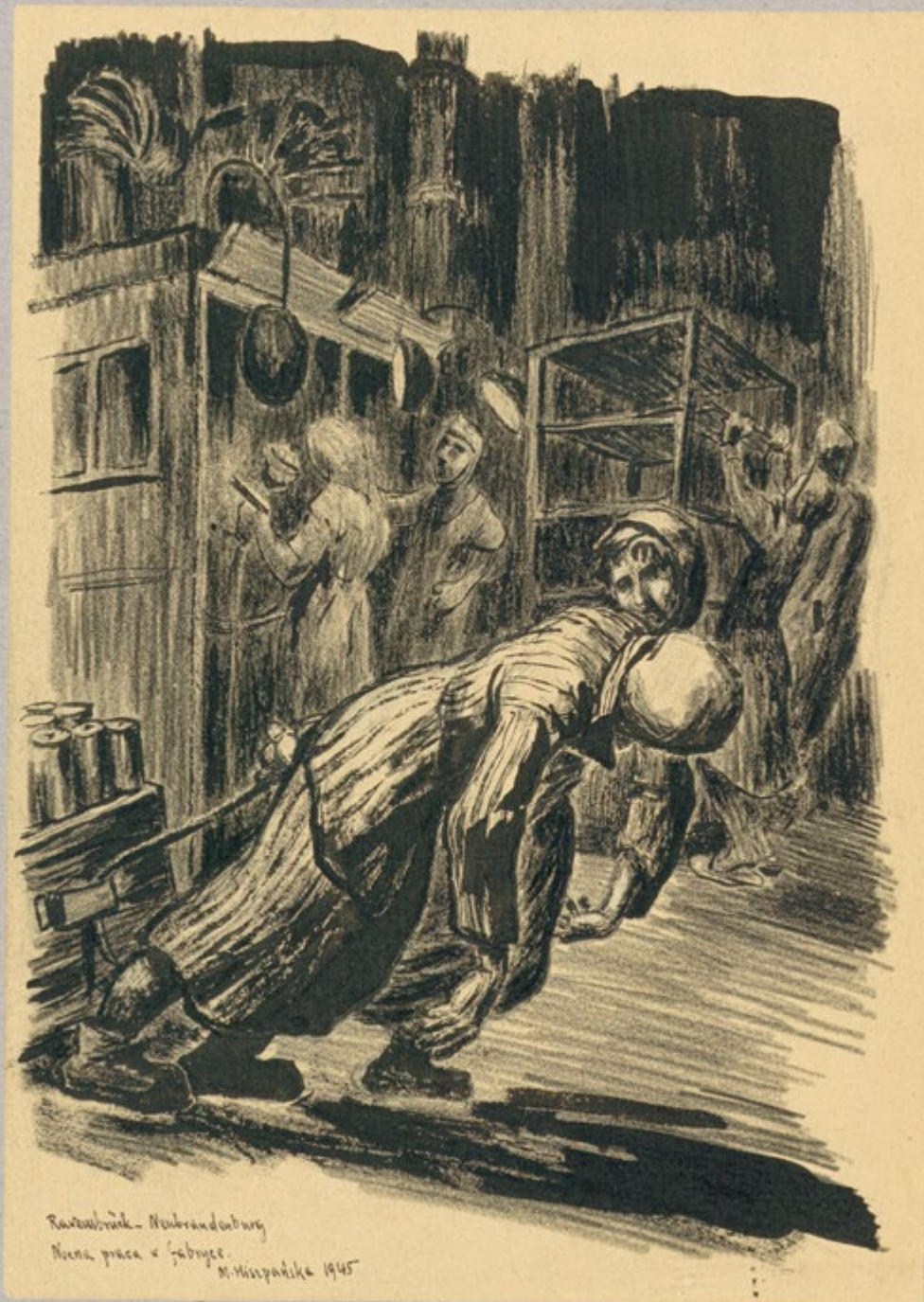


5145
23

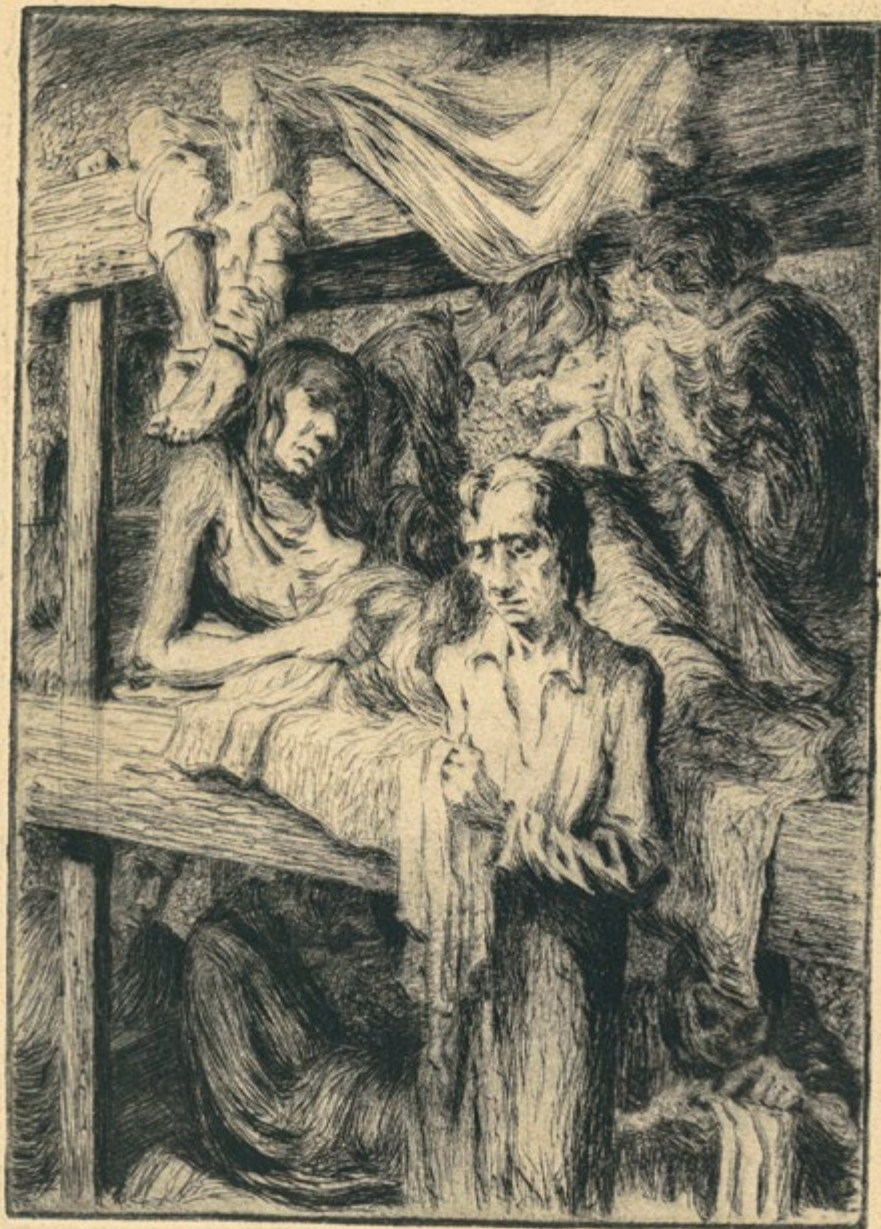
Stoja starsz kobiety. NBrand. 1945



Jadzia. NBr. I. 45



Ravensbrück - Neubrandenburg
Nana, praca w fabryce.
M. Hiszpańska 1945



14

Marijanska 1947

Ravensbrück

Schleier





Typy więźniarek. Neuhausenberg 1944.

Życie w obozie sprzyjało nawiązywaniu kontaktów. Korzystając z okazji, kobiety uczyły się języków obcych. Rozmawiały o literaturze, pisały wiersze, wyrażając w nich emocjonalne stany swych dusz. W gronie najbardziej znanych poetek znajdowały się: Grażyna Chrostowska, Halina Golcowa, Maria Rutkowska-Kurcyszowa. Literatura, poezja, malarstwo stały się formą ucieczki od ciężkich warunków życia w obozie. Dawały wytchnienie, wzmacniały psychicznie.

Więźniarki nie stroniły również od działalności politycznej. W tym względzie dominowały komunistki, które organizowały w mniejszych grupach szkolenia o charakterze politycznym. Odbywały się one w niedzielę, latem czasami także w inne dni tygodnia, głównie po wieczornym apelu. W zdobywaniu wiedzy więźniarki skazane były same na siebie, choć czasami podczas szkoleń korzystały z materiałów przemyconych do obozu, a dotyczących na przykład krótkiej historii Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego. Wykładowczyniami były kobiety, które przed wojną uczyły w szkole partyjnej w Odessie.

Dla wierzących ważna była natomiast troska o właściwe życie religijne. Halina Charaszewska-Brückman ostatnie półtora roku wojny spędziła w obozie w Grünebergu koło Berlina. Trafiała tam z KL Ravensbrück. Jej brat, ks. kanonik Charaszewski z Dobrzynia, został zamordowany w maju 1940 roku w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen. W relacji wspomina ona, że w niedzielę, jeśli tylko była taka możliwość, kobiety urządzały grupowe nabożeństwa, choć było to surowo zabronione. „Co dzień, gdy światła już gasły, odmawialiśmy w swoich pokojach wspólne pacierze. Jedną ze stale odmawianych modlitw przez wszystkie polskie więźniarki, była litania ułożona przeze mnie w czasie pracy w fabryce, w okresie największych prześladowań i szantażów. Treść jej podaję niżej:

Święty Boże, Święty Mocny, Święty
a Nieśmiertelny – zmiłuj się nad nami...
Od powietrza, głodu, ognia i wojny – zachowaj nas Panie...
Od nagłej, a niespodziewanej śmierci, kalectwa
i wrażeń intryg – wybaw nas Panie...
Z honorem przetrwać niewolę – dopomóż nam Panie
Słabych i wątłych na duszy i ciele wspieraj,
chorych uzdrawiaj – prosimy cię Panie...
Jedność, męstwo i trzeźwa rozważa niechaj
nas krzepią – uczyni to Panie...
Serca i mózgi wrogów naszych oświeć – prosimy cię Panie...
Z zawieruchy wojennej, lagrów i więzień – wyprowadź nas Panie...
Sumienia nasze sprawiedliwością natchnij – prosimy cię Panie...
Niechaj krew niewinnych – rąk naszych
nigdy nie splami, spraw to o Panie...
Ale w gniewie słusznym ramię nasze wspieraj,
dodaj sił i odwagi – prosimy cię Panie...
Od walk bratobójczych i waśni domowej – uchroni nas Boże...
Przez Twe święte zmiłowanie pokój, wolność – powróć nam Panie,
Na ziemi Ojczystej, pod rodzinną strzechą, lub pod
gołym niebem z najbliższymi – połącz nas Boże...
Do nowej twórczej pracy w zdrowiu i sile stanąć dozwól nam Panie,
Ludziom dobrej woli, idącym drogą prawdy
i miłości – pobłogosław wielki Boże,
Ludziom grzesznym, którzy uznali swe winy – bądź miłościw Panie,
Tym, którzy noszą Twe święte imię w sercu, ale wciąż cierpią
za winy praociców – przebac sprawiedliwy Boże...
Duszom poległych i zmarłych za świętą sprawę
niepodległej Ojczyzny – racz przyświecać dobry Boże...
A jeśliś nam sądził śmierć rychłą, daj umrzeć
pożytecznie – prosimy cię Panie.
Ale Wszechmogący Boże w Trójcy
zjednoczony – staw w wyroki swoje,
Abyśmy wyszli z labiryntu straszliwej ciemności
niewoli czynić światło prawdziwej wolności

My grzeszni Ciebie Boga prosimy – wysłuchaj nas Panie,
Jezu przepuść, Jezu wysłuchaj, Jezu Synu Boga Prawdziwego
Otwórz nam Swe miłujące Serce jako żywą księgę, abyśmy
czytając, czerpali zeń moc i prawość dla dusz naszych.
Duchu św. ześlij nam łaskę Swej mądrości, abyśmy
zawsze wiedzieli jak czynić mamy...
Maryjo, Matko Syna, któregoś zrodziła w natchnieniu Bożym,
Ale której łzy ludzkie i ziemskie cierpienie nie
były obcymi – przyczyni się za nami,
Wszyscy święci i Święte, w których sercu
Iskra Boża rozgorzała tak silnie,
Iżeście się stali podobnymi Chrystusowi – módlcie się za nami,
O Duchy wielkich naszych przodków,
przekażcie tchnienie geniuszu swego myśli i woli naszej,
Dusze drogich nam zmarłych – czuwajcie z nami,
Abyśmy idąc naprzód nie popadli w stare
grzechy i błędy nasze. Amen²⁷.

Modlitwa była surowo zabroniona. Jakikolwiek przejaw życia religijnego był przykładnie karany. Mimo to zdarzały się sytuacje, które więźniarkom dodawały otuchy i pozwalały przetrwać trudne momenty. O jednej z nich opowiedziała w szwedzkim Vrigstad Helena Gieburowska, która jako więzień polityczny spędziła w KL Ravensbrück pięć lat. Jej opowieść dotyczy potajemnego udzielenia komunii świętej. „Dwa razy w obozie, w 1944 r., w sierpniu, przeniesiono z zewnątrz, z sanatorium podobno, konsekrowaną komunię św. przez księdza katolickiego. Komunię św. otrzymała któraś z pracujących w kolumnie w sanatorium od wspomnianego księdza Niemca i następnie jedna z siostr zakonnych – więźniarka rozdzielała. Sama również jeden raz przyjąłem i wiem, że kilkadziesiąt w tajemnicy komunię św. przyjęło. Była to po kilku latach duża radość i uroczystość. Wiem, że jedna z tych przyjmujących, z Pawiaka, następnego dnia poszła na śmierć przez rozstrzelanie

i była z tego bardzo szczęśliwa, czem przed wchodzeniem do karetki więziennej dała wyraz wobec św. Róży, mówiąc, że »dzień wczorajszy daje mi siłę i szczęście duże...« Dla mnie chwila tej komunii św. była chwilą jedną z najpiękniejszych i najszczęśliwszych w życiu i dała dużo sił do wytrwania do końca. Pamiętam, że dla wszystkich było to przeżycie wielkie i niewyczerpane były tematy tej jedynej komunii św. – »Jezu, jesteś ze mną, a ja z Tobą aż do chwili wyzwolenia...« – mówiłyśmy sobie»²⁸.

Tajne nauczanie

Niewątpliwie sporej odwagi wymagało od więźniarek prowadzenie tajnego nauczania. Prym wiodły w tej kwestii harcerki, wśród których nie brakowało nauczycielek. Jedną z nich była Urszula Wińska. Jej pierwsze zetknięcie z obozem było dla niej niezwykle bolesne. Ogolenie głowy, trzy doby spędzone w podziemiach bunkra mocno odbiły się na jej stanie psychicznym. Utraciła umiejętność logicznego myślenia, rozpoczęte zdanie urywała w połowie, jakby nagle myśl gdzieś uciekała i brakowało słów, aby wypowiedź doprowadzić do końca. Szansą na wyjście z tej traumy było podjęcie zadania nauczania młodych dziewcząt, które z taką właśnie prośbą do niej się zwróciły. „Trudno mi było przygotować się do tej pierwszej lekcji w obozie – wspominała po latach – ryk syreny uświadomił mi, że noc się skończyła, a ja nie wiedziałam, co mam mówić. Ale gdy stanęłam przed grupką uczennic, coś się we mnie przełamało – poczułam się nauczycielką, świadomą swoich czynności, swojej odpowiedzialności [...]. To mnie uratowało. Byłam potrzebna i mogłam działać»²⁹. Od grudnia 1941 roku, pod przewodnictwem tejże Urszuli Wińskiej, spotykała się grupa młodych Polek, aby uczyć się polskiej historii i literatury. Zajęcia odbywały się codziennie przez pół godziny,

głównie w bloku piętnastym. Początkowo sześćoosobowa grupa Polek szybko rozrosła się do dwudziestki. W zajęciach udział brały także starsze więźniarki, które jednocześnie stały na progu bloku i w określony sposób dawały znać, gdy zbliżał się ktoś niepowołany. Prowadzenie zajęć było bardzo trudne. Tajne nauczanie stanowiło jeden z wielu przejawów życia w obozie, w którym kobiety pokazywały swój niezłomny charakter. Wyobraźmy sobie więźniarki, które po dwunastu godzinach ciężkiej i wyczerpującej pracy wracają do obozu. Karmione nędznym jedzeniem, żyjące w atmosferze nieustannego strachu, przy zupełnym braku poczucia bezpieczeństwa, mają jeszcze na tyle odwagi i sił, aby konsekwentnie uczyć się lub innych. Tak opisała te sytuacje Wanda Kiedrzyńska: „Odbywało się to kosztem tak krótkich godzin snu i spoczynku po wyczerpującej, 12-godzinnej pracy. Nieustanna wrzawa i groźące zewsząd niebezpieczeństwo wielce utrudniały skupienie się i przygotowanie tematu lekcji»³⁰. Działania matematyczne i fizyczne bardzo często przeprowadzano na obozowym piasku. Kawałki niemieckich gazet lub kartony po jakiś opakowaniach służyły za prowizoryczne zeszyty. To wszystko trzeba było należycie schować, aby nikt z kontrolujących blok nie trafił na te materiały. Niektórym nauczycielkom udawało się zorganizować nauczanie na poziomie gimnazjalnym, wówczas lekcje obejmowały nie tylko literaturę i historię Polski, ale również wiele innych przedmiotów objętych nauczaniem w przedwojennym gimnazjum. Gdy w 1944 roku do obozu trafił transport więźniarek z ewakuowanej Warszawy, liczba dzieci w obozie znacząco wzrosła. Dla nich zorganizowano naukę na poziomie szkoły podstawowej. W gronie nauczycielek znalazła się również Karolina Lanckorońska, która prowadziła wykłady między innymi z historii Rzymu, kultury greckiej i średniowiecza. Wanda Kiedrzyńska oceniała, że tajne nauczanie było „jednym z najważniejszych bastionów walki obronnej przed zatraceniem się wewnętrznym i sponiewieraniem

godności ludzkiej. Zarówno uczennice, jak i nauczycielki odrywały się od przygniatającej beznadziejności i jałowizny życia, stwarzały sobie odrębny świat, świat zainteresowań intelektualnych, do którego mogły uciec przed ponurą rzeczywistością³¹. Tajne nauczanie było prowadzone w obozie aż do końca wojny.

Listy

O tym, co działo się za murami obozu więźniarki chciały poinformować swoich bliskich, zatroskanych brakiem wieści o ich losie. Uciekły się do fortelu, który polegał na pisaniu listów „atramentem sympatycznym”, czyli moczem. Listy owe spisywała Krystyna Czyż, której powierzono to zadanie ze względu na ładny charakter pisma. W listach więźniarki przekazywały informacje o sobie i sytuacji panującej w obozie. Technika pisania takiego listu polegała na zapisywaniu treści przy użyciu bezbarwnej substancji. Najlepiej do tego celu nadawał się płyn o odczynie kwaśnym, dlatego więźniarki korzystały z własnego moczu. Pisano cieniutkim patyczkiem. Aby przeczytać ukrytą wiadomość, należało podgrzać papier. Na pomysł pisania listów moczem wpadła Nina Iwańska. W 1943 roku więźniarki chciały przekazać bliskim informacje o dokonywanych w obozie operacjach doświadczalnych. W ten sposób przekazano chociażby listę 74 kobiet z transportu lubelskiego poddanych tym eksperymentom. Pisano także o życiu w obozie i kolejnych transportach przychodzących do KL Ravensbrück.

Informacje umieszczano na wewnętrznych stronach kopert bądź pisano między linijkami oficjalnych listów, które w swej treści były sztapowe i banalne. W ten sposób na przykład Krystyna Czyż zawarła zaszyfrowaną informację dla brata. W liście oficjalnym, wiedząc, że będzie on odczytany przed wysłaniem przez władze

obozowe, wspomniała, jak wspólnie czytali *Szatana z siódmej klasy* Kornela Makuszyńskiego. Główny bohater tej powieści napisał list, w którym pierwsze linijki tekstu utworzyły zaszyfrowaną wiadomość. Tego typu listów więźniarki starały się wysyłać jak najwięcej. Z kolei odbiorcy tej nietypowej korespondencji prasowali listy żelazkiem, przez co mocz nabierał barwy brunatnej i stawał się czytelny.

Listy do rodzin były przemycane również poza obóz przez więźniarki wykonujące prace na zewnątrz. Wrzucane do skrzynek pocztowych trafiały do rodzin i przyjaciół więźniarek.

Uckermark - obóz śmierci

Początkowo osoby zmarłe w obozie kremowano w miejskim krematorium w Fürstenbergu. W 1943 roku SS zleciło budowę krematorium poza obrębem obozowego muru, które rok później zostało rozbudowane. W jego bezpośrednim sąsiedztwie stał barak, który służył wcześniej za magazyn. Na początku 1945 roku został on przerobiony na komorę gazową.

Tymczasem opisany wyżej obóz dla młodych więźniarek stał się pod koniec wojny obozem śmierci. Tam trafiały osoby starsze i schorowane. Po wojnie Kazimiera Wardzyńska zeznała, że 22 stycznia 1945 roku skierowano do niego z KL Ravensbrück około 1500 osób. W ciągu kilku następnych dni liczba ta wzrosła do 4000, a nieco później skierowano tam jeszcze 2500 osób³². Kobiety były zwabiane obietnicą wypoczynku od bardzo ciężkiej pracy. Rzeczywistość okazała się zgoła odmienna. Życie w nim stało się piekłem. Zamiast do pracy, kobiety poddawano surowej selekcji. Wybierano najbardziej mizerne, spuchnięte, starsze, ułomne. Podczas selekcji popychano je i bito, a po spisaniu zamykano w bloku. Z nastaniem ciemności przyjeżdżał samochód ciężarowy, by zabrać ofiary, znów bite

i popychane. Wrzucano je na tył pojazdu, trzymając za ręce i nogi. Ciężarówka zawoziła kobiety do wspomnianej powyżej komory gazowej obok obozu w KL Ravensbrück i zaraz wracała po pozostałe więźniarki. Po piętnastu minutach zwłoki ofiar przetrzucano z komory gazowej do krematorium, a ogniste języki z kominów obserwowano przez całe dni z obozowych baraków.

To ponure miejsce wspominała po wojnie Maria Kamińska. Została tam przeniesiona na początku stycznia 1945 roku. Potwierdziła, że obóz ten, początkowo przeznaczony dla młodzieży, stał się z czasem miejscem, do którego trafiały osoby starsze i schorowane, i które stamtąd były wywożone do komór gazowych. W obozie tym było bardzo dużo osób ciężko chorych. Kto do niego trafił, już stamtąd nie wychodził. O ucieczce nie było mowy. Znane jej były dwa przypadki podjęcia próby ucieczki, ale szczegółów na ten temat nie pamiętała, wspominała jedynie: „Niejednokrotnie obserwowałam ze swoją grupą pań wywożenie z bloku 6-go i zauważyliśmy, że auto po załadowaniu wracało najwyżej w 10 minut; był to czas zbyt krótki, aby dojechać do obozu w KL Ravensbrück – w międzyczasie słyszałyśmy serię strzałów karabinowych. To nasunęło nam przypuszczenie, że osoby musiały być stracone w pobliskich lasach. Wywożenie takie odbywało się codziennie wieczór, w godzinach mniej więcej 21–23-ej”³³. Śmiertelność w samym obozie była bardzo duża. Wskutek złego traktowania, bardzo trudnych warunków bytowych dziennie, zdaniem Marii Kamińskiej, umierało około dwudziestu osób, nie licząc oczywiście tych, które zostały wywiezione i rozstrzelane. Można jednak przypuszczać, że śmiertelność była tam znacznie wyższa, być może nawet dwukrotnie. Wszak warunki były bardzo ciężkie, a personel medyczny miał zakaz udzielania jakiegokolwiek pomocy najbardziej potrzebującym.

Kazimiera Wardzyńska podaje z kolei dane dotyczące liczby osób, które trafiły do krematorium. Według niej tylko jednego

dnia, 27 lutego 1945 roku, z bloku 4a stracono 167 kobiet, a z bloku 4b – 49. Razem 216 osób. Były to same Polki z transportu wywiezionych z Warszawy, mające numery od 57000 do 59000, od 65000 do 67000 i od 73000 do 76000. Tego samego dnia z innych bloków wybrano jeszcze dodatkowo dwieście osób, które spotkał podobny los. To pokazuje, na jak wielką skalę Niemcy prowadzili akcję uśmiercania więźniów. Do komory gazowej trafiali także mężczyźni, wśród których również nie brakowało Polaków³⁴. Kazimiera Wardzyńska szacuje, że w *Uckermark* zostało straconych od 4250 do 4500 kobiet różnej narodowości, w tym 700 Polek³⁵. Trudno jednoznacznie stwierdzić, czy rzeczywiście tyle kobiet zginęło, prawdopodobnie liczba ofiar była wyższa. Niektóre dane szacunkowe mówią o 5–6 tys. Pokazują one rozmiar zbrodniczej działalności *Uckermark*, zważywszy na fakt, że obóz ten istniał niecałe trzy miesiące.

W skład załogi tej strefy śmierci, jak to określił Bernhard Strelbel, wchodziły między innymi: Ruth Neudeck, Elfriede Mohnecke oraz Margerete Rabe i Anni Rauschenbach. Dwaj sanitariusze, oprócz nadzorczyń uzupełniający listę oddelegowanych do *Uckermark*: Franz Köhler oraz Rapp, znani z okrutnego traktowania więźniarek, po wojnie zniknęli i nigdy nie zostali za swe czyny osądzeni.

Nie ulega wątpliwości, że przekształcenie obozu dla młodzieży w obóz śmierci wiązało się z przeludnieniem KL Ravensbrück i chęcią wyeliminowania więźniów najbardziej wycieńczonych, niezdolnych do długiego i ciężkiego marszu w sytuacji ewakuacji obozu. Bardzo ciężka praca, bicie, głodowe racje żywnościowe, zmęczenie zarówno fizyczne, jak i psychiczne, to były czynniki, które sprawiły, że do dawnego obozu dla młodzieży trafiały osoby wycieńczone, schorowane, krótko mówiąc takie, z których załoga obozu nie miała już jakiegokolwiek pożytku. Według Kazimiery Wardzyńskiej w kwietniu 1945 roku obóz *Uckermark* zaczęto likwidować. Więźniarki, które przeżyły, powróciły do KL Ravensbrück³⁶.



Konwój autobusów Szwedzkiego Czerwonego Krzyża we Friedrichsruh w czasie akcji
(domena publiczna)

Trudno dokładnie określić, ile osób udało się w 1945 roku wywieźć do Szwecji. Początkowo akcja ta była jakoś przez Niemców koordynowana, jednak w miarę zbliżania się końca wojny i w tym względzie zapanował chaos, a do autokarów zabierano tyle osób, ile zdołano w nich zmieścić. Problemem jest więc brak dokładnej ewidencji. Szwedzki badacz Sune Persson przytacza w swojej książce dokument Szwedzkiego Czerwonego Krzyża, z którego wynika, że do Szwecji trafiło łącznie 20 937 kobiet i mężczyzn. W podziale na poszczególne narodowości w tej grupie znalazło się 8000 Duńczyków i Norwegów, 5911 Polaków, 2629 Francuzów, 1615 Żydów, 1124 Niemców, 632 Belgów, 387 Holendrów, 290 Węgrów, 191 Bałtów (obywateli państw bałtyckich), 79 Luksemburczyków, 28 Słowaków, 14 Brytyjczyków, 9 Amerykanów, 6 Rumunów, 5 Finów, 4 Włochów, 3 Hiszpanów, 9 osób innej narodowości.

Jednak sam Sune Persson uważa, że liczba uratowanych sięga co najwyżej 17 555 osób³⁸. Jak zwykle w takich przypadkach można

operować jedynie danymi szacunkowymi, określając minimalny i maksymalny pułap, ponieważ faktyczna liczba uratowanych może być trudna do sprecyzowania ze względu między innymi na brak dokumentów i chaos towarzyszący akcji ewakuacji byłych więźniarek KL Ravensbrück. Jednak nie te dane są najważniejsze. Najistotniejsze jest to, że ileś istnień ludzkich zostało uratowanych i po zakończeniu wojny mogły one złożyć swoje świadectwo.

Ile było ofiar?

Dokładne określenie liczby kobiet, które zmarły w KL Ravensbrück, rodzi podobny problem, jak przy obliczaniu liczby osób ewakuowanych z obozu przez Szwedzki Czerwony Krzyż. Cytowany już Sune Persson szacuje, że śmierć poniosło około 92 tys. kobiet. Podaje również, że śmiertelność w obozie wynosiła 70%, a to oznacza, że przez KL Ravensbrück przewinęło się około 132 tys. kobiet³⁹. Bernhard Strebel ma na ten temat nieco odmienne zdanie. W odniesieniu do żeńskiego obozu KL Ravensbrück uważa, że podana przez brytyjskiego oskarżyciela w pierwszym hamburskim procesie załogi KL Ravensbrück liczba 92 tys. ofiar śmiertelnych jest zbyt pobieżna i nie znajduje poparcia w dokumentach. Z kolei liczbę ofiar męskiego obozu KL Ravensbrück, włącznie z funkcjonującymi do końca wojny podobozami, szacuje na około 28 tys., z tego w samym KL Ravensbrück miało zginąć 1990 osób⁴⁰. Zdanie to podziela Sarah Helm. Brytyjska dziennikarka, zajmująca się tylko żeńskim obozem KL Ravensbrück, z dystansem odnosi się do podanej przez Brytyjczyków podczas procesów załogi KL Ravensbrück w Hamburgu liczby 92 tys. „Obliczenia brytyjskie były zbyt pobieżne – stwierdza – i nie brały pod uwagę zwolnień dokonywanych co roku ani kobiet zwalnianych z podobozów. Konkretniejsze dane przyniosłyby

raczej nie akademickie dyskusje, lecz wykopaliska – z pewnością ujawniłyby kolejne prochy, kolejne masowe groby”. W konkluzji stwierdza: „Pierwotny szacunek 90 tys. ofiar był niemal na pewno zbyt wysoki. Liczba między 40 a 50 tysiącami – zależnie od tego, jakie zgony uwzględniono – jest prawdopodobnie najbardziej zbliżona do prawdy. Ale czy dokładna liczba faktycznie ma znaczenie? Ocalone uważają, że nazwiska są dużo ważniejsze od liczb”⁴¹.

O Polkach, które zginęły w KL Ravensbrück, przypomina tablica wmurowana 19 czerwca 1997 roku w muzeum powołanym tam dla upamiętnienia ofiar. Niełatwą i długą historię jej ulokowania przytacza w swojej książce Wanda Półtawska. Umieszczono na niej napis takiej treści:

Ravensbrück 1939–1945

Pamięci Polek

Tu więziono 40 000

polskich kobiet, dziewcząt i dzieci

200 rozstrzelano

74 poddano doświadczalnym operacjom

Wiele tysięcy zmarło z wycieńczenia lub

Zostało zagazowanych

8000 doczekało oswobodzenia

Jeżeli echo ich głosu zamilknie – zginiemy⁴².

Byłe więźniarki i więźniowie KL Ravensbrück-Eberswalde,
fot. wykonane po wyzwoleniu na terenie Szwecji
(AIPN 1234/12)





Byłe więźniarki i więźniowie
KL Ravensbrück-Eberswalde,
fot. wykonane po wyzwoleniu
na terenie Szwecji
(AIPN 1234/12)



Procesy załogi KL Ravensbrück

Zanim doszło do procesów załogi KL Ravensbrück, w okresie od 9 grudnia 1946 do 19 sierpnia 1947 roku, przed I Amerykańskim Trybunałem Wojskowym w Norymberdze odbył się proces lekarzy, którzy w trakcie wojny wykonywali na ludziach zbrodnicze operacje doświadczalne. Większość z nich została skazana na śmierć.

Od zakończenia wojny do 1948 roku odbyło się siedem procesów sądowych załogi w KL Ravensbrück. Pierwszy z nich toczył się od 5 grudnia 1946 do 3 lutego 1947 roku, na ławie oskarżonych zasiadło wówczas szesnaście osób. Wśród nich byli między innymi: Ludwig Ramdohr, Rolf Rosenthal, Gerhard Schiedlausky, Dorothea Binz, Percy Treite. Podczas tego procesu zapadło jedenaście wyroków śmierci przez powieszenie oraz cztery wyroki skazujące na kary więzienia od 10 do 15 lat. Wszystkie zasądzone wyroki śmierci wykonano 2 i 3 maja 1947 roku, za wyjątkiem dr. Percy'ego Treite'a, który wcześniej – 8 kwietnia – popełnił samobójstwo. Na ławie oskarżonych miał również zasiąść Fritz Suhren, lecz udało mu się zbiec. Schwytno go w 1949 roku i wydano władzom francuskim. Został rozstrzelany 12 lipca 1950 roku.

Drugi proces załogi KL Ravensbrück miał miejsce od 5 do 27 listopada 1947 roku. Oskarżonym był wówczas tylko Friedrich Opitz, esesman zarządzający jedną z fabryk, w której pracowały więźniarki. Został skazany na śmierć przez powieszenie. Wyrok wykonano 26 lutego 1948 roku.

Trzeci proces był tzw. procesem obozu zagłady *Uckermark* i odbył się 14–28 kwietnia 1948 roku. Dotyczył osób odpowiedzialnych za selekcje więźniarek do komór gazowych oraz ich maltretowanie. Spośród pięć osób, wobec których sformułowano akt oskarżenia, trzy zostały uznane za winne, a dwie uniewinniono, gdyż nie pełniły służby w *Uckermark* w chwili gdy stał się on obozem zagłady.



Otto Max Koegel – od maja 1939 do sierpnia 1942 roku dowódca KL Ravensbrück
(domena publiczna)



Dr Karl Franz Gebhardt – osobisty lekarz Heinricha Himmlera. Nadzorował i przeprowadzał zbrodnicze eksperymenty pseudomedyczne, m.in. w KL Ravensbrück
(domena publiczna)



Dr Herta Oberheuser – lekarka obozowa w KL Ravensbrück
(domena publiczna)



Dr Fritz Ernst Fischer – lekarz w KL Ravensbrück
(domena publiczna)



Carmen Mory – kapo w KL Ravensbrück
(domena publiczna)

Karl Brandt, inicjator eksperymentów na ludziach w niemieckich obozach koncentracyjnych, podczas ogłaszania wyroku w czasie procesu lekarzy w Norymberdze (9 grudnia 1946 – 20 sierpnia 1947)
(domena publiczna)



Dr Herta Oberheuser podczas ogłaszania wyroku w czasie procesu w Norymberdze 20 sierpnia 1947 roku
(United States Holocaust Memorial Museum, domena publiczna)

Czwarty proces miał miejsce w maju i czerwcu 1948 roku. Na ławie oskarżonych zasiadło pięć osób spośród personelu medycznego KL Ravensbrück. Jedną z nich był dr Walter Sonntag, skazany na śmierć przez powieszenie. Wyrok wykonano 17 listopada 1948 roku.

Podczas piątego procesu załogi KL Ravensbrück, w czerwcu 1948 roku, oskarżonym wówczas trzem esesmanom postawiono zarzut dopuszczania się morderstw na więźniach obozu. Wszystkich uznano winnych zarzucanym im czynom. Arthur Conrad został skazany na śmierć przez powieszenie, Walter Schenk trafił do więzienia na 20 lat, a Heinrich Schafer na 2 lata.

Miesiąc później odbył się szósty proces. Na ławie oskarżonych zasiadło kolejnych dwóch esesmanów oskarżonych o maltretowanie więźniów: Kurt Lauer i Kurt Rauxloh. Zostali skazani na kary 15 i 10 lat pozbawienia wolności.

W tym samym miesiącu toczył się również siódmy proces, tym razem dotyczący sześciu byłych strażniczek SS pełniących służbę w KL Ravensbrück. Zarzuty sformułowane wobec nich miały związek z dokonywaniem selekcji wśród więźniarek i kierowaniem ich do komór gazowych. Strażniczkom zarzucano także bicie i katowanie kobiet. Z tego grona dwie uniewinniono z powodu braku dowodów (Anne Klein i Christine Holthower), Ilse Vettermann skazano na 12 lat więzienia, a Luise Brunner na 3 lata pozbawienia wolności. Najsurowsze kary spotkały Emmę Zimmer i Idę Schreiter, które skazano na karę śmierci. Oba wyroki wykonano 20 października 1948 roku⁴³.

„Pamiętką” po tych traumatycznych wydarzeniach są nie tylko rany na ciele i duszy odniesione przez polskie kobiety w wyniku eksperymentów, widoczny znak zadanego im bólu i cierpienia, ale również testament, zawierający zobowiązanie do podjęcia działań na rzecz zachowania pokoju i niedopuszczenia do nowego konfliktu zbrojnego, który nowym pokoleniom mógłby przynieść kolejne

cierpienie, podobne do tego, którego same doświadczyły. Treść tego testamentu jest następująca:

Testament „królików” Ravensbrückich

My, niżej podpisane Wanda Wojtasik-Póltawska, nr obozowy 7709, Stanisława Śledziejowska-Osiczko nr obozowy 7712 i Wojciecha Buraczyńska-Zeiske, nr obozowy 7926 w imieniu całej grupy Polek, byłych więźniarek obozu Ravensbrück, operowanych doświadczalnie, tzw. królików oświadczamy, iż na przełomie lat 1944/1945 napisałyśmy w obozie testament, którego treść pamiętamy. Wzmianki o tym dokumencie znajdują się w:

1. *Wanda Póltawska, I boję się snów, Warszawa 1962, 1964, 1967, Kraków [1964]*

2. *Aby świat się dowiedział. Nielegalne dokumenty z obozu w Ravensbrück, Oświęcim 1989, s. 48–49.*

Będąc pewne, że nie wrócimy z obozu, zrobiłyśmy rzecz dziwną jak na ten czas i to miejsce: napisałyśmy królewski testament. Była to inicjatywa Władki Dąbrowskiej. Króliki napisały testament, w którym licząc się, że nie wrócą z obozu, a Niemcy wojnę przegrają, wyraziły swoją wolę, aby po wojnie założono szkołę, wielki zakład wychowawczy dla kobiet. Zakład ten miałby wychowywać takie kobiety, które swoją postawą i działalnością, nie dopuszczają do wojny i zbrodniczych eksperymentów na ludziach, jakich dokonano na nas w Ravensbrück; szkołę pod znakiem Nigdy więcej wojny.

Testament ten podpisany [został] przez wszystkie jeszcze żyjące w tym czasie w obozie króliki. Dokument ten został wysłany tajemną drogą przez kolumnę więźniarek pracujących w Neustrelitz i przekazany polskim jeńcom wojennym w tamtejszym Stalagu.

Ponieważ jak dotąd oryginał testamentu nie został odnaleziony, odtwarzamy treść, którą zachowałyśmy dobrze w pamięci i sercach na zawsze, w nadziei, że zostanie zrealizowany⁴⁴.



Zakończenie

Problemy poszkodowanych w obozach koncentracyjnych nie zakończyły się wraz z ustaniem działań wojennych w 1945 roku. Osoby pokrzywdzone zakładały różne organizacje, które stawiały sobie za cel popularyzowanie wiedzy o niemieckich zbrodniach. Istotną kwestią stała się konieczność wypłaty odszkodowań osobom, które ucierpiały w wyniku operacji doświadczalnych. Władze RFN na posiedzeniu rządu 26 lipca 1951 roku przyjęły uchwałę w sprawie pomocy dla ofiar tego typu eksperymentów. W związku z tym powstał również komitet ds. opiniowania stosownych wniosków w tej sprawie. Przewidziano następujące rekompensaty: sfinansowanie leczenia, renta oraz odszkodowanie finansowe. Niestety rząd RFN przez długi czas uchylał się od wypłaty odszkodowań polskim ofiarom eksperymentów zamieszkałym w Polsce, tłumacząc się brakiem stosunków dyplomatycznych z naszym krajem. Sprawa nabrała międzynarodowego charakteru. Została także opisana w prasie zachodnioeuropejskiej i amerykańskiej. Dopiero po jej umiędzynarodowieniu i pod naciskiem opinii publicznej 5 maja 1960 roku Bundestag podjął uchwałę zalecającą „polskim kobietom i dziewczętom, które jako ofiary obozów koncentracyjnych poniosły najcięższe szkody na zdrowiu [...] zapewnić bezzwłocznie odpowiednie odszkodowanie”⁴⁵. W kolejnych latach realizowano zatem procedurę wypłaty rekompensat, choć nie brakowało problemów. Jedną z kwestii spornych było, czy powinno zostać wypłacone jednorazowe odszkodowanie, czy też przyznana stała renta.

Historię obozu w KL Ravensbrück przybliża nam działalność Stowarzyszenia Rodziny Więźniarek Niemieckiego Obozu Koncentracyjnego KL Ravensbrück, które ma swoją siedzibę w Krakowie, a jego prezesem jest Pani Elżbieta Kuta. Wiele dokumentów dotyczących obozów koncentracyjnych odnajdziemy w Instytucie Pamięci Narodowej, w Ośrodku Badań nad Totalitaryzmami im. Witolda Pileckiego, w zbiorach Biblioteki Narodowej w Warszawie, w Archiwum Ośrodka „Karta”, w Archiwum Akt Nowych w Warszawie oraz innych archiwach państwowych i muzeach. Unikatowe artefakty pochodzące z KL Ravensbrück, w tym listy pisane moczem, znajdują się w Oddziale Martyrologii „Pod Zegarem” w Muzeum Lubelskim. Z kolei w Niemczech pamięć o KL Ravensbrück kulturuje Narodowe Miejsce Przestrogi i Pamięci Ravensbrück, które zostało otwarte 12 września 1959 roku. W jego obrębie znalazło się między innymi krematorium, więzienie oraz część autentycznego muru obozowego. W kolejnych latach instytucja ta rozwija swoją działalność, a przygotowane różne materiały informacyjne i edukacyjne ułatwiają zwiedzającym poruszanie się po byłym kompleksie obozowym. Natomiast oryginalne protokoły przesłuchań byłych więźniów i więźniarek niemieckich obozów koncentracyjnych znajdują się w bibliotece Uniwersytetu w szwedzkim Lund.

Wypada zatem zauważyć, że dotarcie do informacji na temat KL Ravensbrück nie stanowi większego problemu. Na uwagę zasługuje również to, że Senat RP w 2013 roku uchwalił kwiecień miesiącem pamięci o więźniarkach KL Ravensbrück. Ktoś może jednak zapytać, czemu służą tego typu publikacje? Po co po wielu latach od zakończenia wojny epatować zbrodniami, których dopuszczano się w takich obozach jak KL Ravensbrück? Przede wszystkim nie można pozwolić, aby pamięć o cierpieniach w obozach koncentracyjnych uległa zapomnieniu. Gdy zabraknie świadków opisanych powyżej wydarzeń, do ludzkiej wyobraźni będą przemawiać ich

wspomnienia, relacje zawarte w różnego typu publikacjach. Są one swoistym głosem przestrogi i apelem skierowanym do całego świata – nigdy więcej wojny!

Lektura historii KL Ravensbrück nie jest łatwa. Stanowi z jednej strony trudne do zrozumienia świadectwo uprzedmiotowienia, a może nawet upodlenia drugiego człowieka, z drugiej jednak pokazuje, że w ekstremalnie trudnych warunkach byli ludzie, których stać było na prawdziwe męstwo.

Protokół przesłuchania świadka nr 146:
Gieburowska Helena, s. 1–6
(AIPN Sz 753/399)

opracował by

POLSKI INSTYTUT ŹRÓDŁOWY
W LUND

Magister praw Bożysław KUROWSKI, przyjmujący protokół asystent Instytutu

PROTOKÓŁ przesłuchania świadka 146.

Staje Pani : GIEBUROWSKA Helena , urodzona : dn.21.V.1894 r.
w : Gniezno , zawód : nauczycielka
wyznanie : rzym.kat. , imiona rodziców : Zygmunt i Wanda
ostatnie miejsce zamieszkania w Polsce : —
obecne miejsce zamieszkania : Wrigstad
pouczona o ważności prawdziwych zeznań, oraz o odpowiedzialności i skutkach fałszywych zeznań, oświadcza co następuje :

przebywałam w obozie koncentracyjnym w : RAVENSBRUCK
w czasie od : 25.V.1940 do : 25.IV. 1945 jako więzień polityczny
pod numerem : 3580 i nosiłam trójkąt koloru : czerwonego
z literą : "P"
przebywałam w fortach w Poznaniu
od : 16.V.1940 do : 24.V.1940
aresztowana według rozkazu Gestapo pod zarzutem nielegalnej działalności przeciwko Państwu Niemieckiemu.

Na pytanie, czy w związku z pobytem, względnie pracą moją w obozie koncentracyjnym mam jakieś szczególne wiadomości w przedmiocie organizacji obozu koncentracyjnego, trybu życia i warunków pracy więźniów, postępowania z więźniami, pomocy lekarskiej i duchowej oraz warunków hygienicznych w obozie, oraz szczególnych wydarzeń, tudzież wszelkiego rodzaju przejawów życia więźniów w obozie, podaję co następuje :

Zeznania zawierają ręcznego pisma stron o s i e m i w treści swej obejmują co następuje :

1. W fortach w POZNANIU w maju 1940 r.: Pierwsze wrażenia – Bicie nahażką, szczucie psami – Wychudzone twarze mężczyzn, głód, wszy, wilgoć i odór. Tortury na dziedzińcu: ćwiczenia w podskokach pod górę fortu, w przysiadzie i z rękoma założonymi na kolanach, przy równoczesnym biciu do utraty przytomności. – Rozstrzeliwania.
2. W RAVENSBRUCK : przyjęcie, pierwsze wrażenia – Aufseherki w kapturach z psami. – Stałe szczucie i ujadanie psów – Odbiór wszystkich rzeczy osobistych – Kobiety nago na oczach SS-manów mężczyzn – Boso do późnej jesieni – Kary za dodatkowe okrywanie się papierem – Kara bunkra – Piękny wschód słońca. – Wyniszczanie młodych kobiet ciężką pracą, a starych wyzębianiem – Rygory w bloku – Drętwienie z zimna w nocy – Głasy z bunkra – Głód – Po wizycie HIMMLERA – Ośmiotygodniowa praca nocna w ramach przygotowywanego transportu śmierci – Walka ze snem i kary – Pierwsza Komunia św. w obozie.

W Fortach w POZNANIU.

Trudno mi opisać grozę widoków i pierwszych wrażeń w Fortach. Z pow. Kościańskiego w transporcie do Fortów było nas osiem kobiet i 80 mężczyzn. Kiedyśmy wchodziły, prawie każda z nas była bita nahażką, a ponadto byłyśmy szczute psami. Przeszłyśmy korytarz w forcie i na wstępie zaraz zauważyłyśmy mężczyzn strasznie wychudzonych, z oczyma pełnymi zgrozy, współczucia, a zarazem dumy. Mieli miotły w ręku i błąka od nich pewność siebie, jakby nam chcieli przez to powiedzieć : "Nie bójcie się, głowa do góry!" Widziałam

Zeznania świadka GIEBUROWSKA HELENA, urodz. dn. 21.V.1894 r. w Gnieźnie.

Widziałam za kratami więźniów, niepodobnych w ogóle do ludzi, szczątki istnienia, ale z tym samym wyrazem oczu i z tą samą dumną postawą. Równocześnie widziałam, jak ~~nam~~ mężczyźni dokonywali odzwaznienia bielizny i ciała. Straszny ten widok podzialał nam mnie i nas wszystkich raczej dodatnio, aczkolwiek w pierwszej chwili byłam przygotowana zupełnie na śmierć i z tym się pogodziłam. Teraz zdecydowane byłyśmy na wszystkie cierpienia z tym przekonaniem, że one na marne nie pójdą i z wiarą, że Bóg jest nad nami i Matka Najświętsza królową naszą. Wyraźnie z podniesioną głową kroczyliśmy przez długie korytarze, ciemne, pełne strasznego odoru. Czem tu oddychać? Czem ci biedacy oddychają? - nasuwało się pytanie.

Po drodze odłączono mężczyzn, a nas wepchnięto do celi. Było nas w tej celi 60 kobiet, w piwnicy, na podłodze cienką warstwę rozłożoną słomą. Spałyśmy bez koców, chyba, że która z nas miała swój własny koc. Było bardzo ciasno w celi, i zimno również. Siedziałyśmy przez te kilka dni bezczynnie. Każda z nas była przesłuchiwana, niektóre były bite w czasie przesłuchań, ja bita nie byłam.

Jedzenia prawie w ogóle nie było, gdyż dziennie dawano kawałek chleba i ciepła woda, zapruszona lekko ziarnkami kaszy. Dawano raz dziennie kawę i nic poza tym. Paczki od rodzin były dozwolone i niektóre z nas otrzymywały, ale tylko w naszej celi, t.j. te które były przeznaczone do obozu koncentracyjnego. W innych celach otrzymywanie paczek było niedopuszczalne i panował straszny głód. Kiedyś raz dziennie wychodziły do toalety, nieraz z uchylonych przypadkiem drzwi widziało się wyciągniętą, wychudzoną rękę i słyszało się głos błagalny: "Siostry, chleba!" Od tego czasu zawsze, idąc do toalety, zabierałyśmy dla nich pożywienie w rękę. Ciągłe słyszało się jęki z celi, i dzień w dzień widziało się tą samą zgrozę. Codziennie widziałyśmy przez okna celi, jak mężczyźni przechodzili straszne tortury na dziedzińcu.

Mianowicie pamiętam ćwiczenia w podskokach w przysiadzie, z rękoma założonymi stale na kolanach, przyczem skakać trzeba było pod górę Fortu oraz z góry. Każdy kto robił ćwiczenie nieudolnie był przez umundurowanych Niemców gestapowców bity do utraty przytomności, oblewany wiadrami wody, jeżeli wstać nie mógł. Była to stale stosowana metoda. Ćwiczenia te odbywały się cały dzień, widocznie na zmianę i wykonywali je mężczyźni, starsi i młodzi, bez względu na wiek, do zmierzchu, partiami po 30-40 - o ile można wzrokiem przez okienko więzienne sięgnąć. Nie wolno było nam przypatrywać się przez okno i razu pewnego oddano nawet strzał do nas, rozbito okno, ale żadna z nas zraniona nie została. - Wilgość, odór i spżyficzne zapachy piwniczne w Fortach szczególnie też dokuczwały. Codziennie zaś skoro świt, wyjeżdżały więźniarki (kryte więzienne samochody) z Fortu w "niewiadome". Przeczucie i świadomość nasza mówiły nam wyraźnie, dokąd więźniarkami wywożono. W celi modlitwy: "Boże, zlituj się nad nimi..." i "Zdrowaś Maryjo". Potem słyszało się salwy. Szloch w sali i: "Wieczny odpoczynek racz im dać Panie..."

W celi panowało nastawienie religijne i modlitwą utrzymywałyśmy się i krzepiłyśmy na duchu. Powyżej opisane okoliczności, to tylko słaby obrazek z kilku dni tego, co się działo na naszych oczach. To zaś co działo się w piwnicach, ciemnicy, bunkrach - było dla nas tajemnicą, ale mówiły o tem

Zeznania świadka GIEBUROWSKA HELENA, urodz. dn. 21.V.1894 r. w Gnieźnie.

oczy i twarze tych, których czasem widziałyśmy, i jęki, które dochodziły naszych uszu poprzez ściany. -

W R A V E N S B R Ü C K .

Jechałyśmy w wagonach 4-ej klasy i leżałyśmy na ziemi. Wagony jednakże były mieszane. Dnia 25.V. stanęłyśmy w RAVENSBRÜCK. Dostałam na wstępie odraza porządnego kopniaka od SS-mana i wypadłam na skutek tego z więźniarki. Prawie każda została przyjęta biciem i kopaniem. Aufseherki w Kapturach z psami zrobiły na nas przykre bardzo wrażenie w momencie, kiedyśmy wyskoczyły z więźniarek na placu obozu. Stałe ujadanie psów, spędzających nas w gromadę, miało utrzymać nas w zastraszeniu. Odebrano nam wszystko, absolutnie wszystko, nawet krzyżyk - pamiątka po matce, z zaciśniętej dłoni zabrała mi w łasni Aufseherka i rzuciła w kąt o ścianę. W włosach rozpuszczonych zupełnie, przeprowadzono rewizję i poszukiwanie za przedmiotami wszelkiego rodzaju, zabrano szpilki, grzebienie. Najstraszniejsze jednak przeżycie było dla nas, kiedyśmy stały nago wszystkie na oczach SS-manów, mężczyzn. Stałyśmy tak nago po kąpielii w kolejce do lekarzy od rana do 23-ej godziny w nocy, głodne, skurczone z zimna. Wieczorem dopiero otrzymamyśmy pasiaki drylichowe, i dali drewniaki, które potem zabrano w krótkim czasie i chodziliśmy boso całe lato do późnej jesieni. Na apelach rannych nogi nam poprostu przymarzały. Szukało się śladów stóp, żeby w ten sposób położyć nogę na miejscu ogrzany przez inne stopy.

Apel był przed wschodem słońca i dlatego przymrozki były dotkliwe, tym więcej, że nie było się nam wolno niczem dodatkowym okryć. Ratowałyśmy się papierem gazetowym i toaletowym, który pozostał nam jako jedyna dodatkowa możliwość. Papier kładłyśmy pod stopy i pod odzież drylichową na plecach. Jednakże, o zgrozo! jeżeli Aufseherka zauważyła papier, to tytułem kary pozostawało się bez obiadu i bez kolacji na kilka dni (wówczas jeszcze był obiad i kolacja). Zdarzało się to w najlepszym razie, bo w innych wypadkach dawano za to karę bunkra i bicia. - Pamiętam jak 20-letnia nauczycielka ze Śląska (nazwiska dziś nie mogę sobie przypomnieć) o imieniu "Ala", dla ratowania siebie zrobiła sobie z tektury podkładkę pod nogi i naszyła ją resztkami wełny. W pojęciu władz był to wielki sabotaż. Otrzymała więc karę bunkra, w którym przez okres 2 tygodni dawano codziennie rano kawę, a jedzenie co 4-ty dzień i ponadto 25 uderzeń na koźle. Co się z nią stało dalej - nie wiadomo, a o powyższej karze wiem od tych, które w tym samym czasie były z nią w bunkrze i z bunkra wróciły. Takich wypadków stosowania tej kary było bardzo wiele i za najmniejsze przekroczenia, zwłaszcza w okresie od 1940-1943 r.

W czasie wschodu słońca, który okresami był szczególnie piękny, przeżywałyśmy go bardzo silnie i w szeregach na apelu słyszało się tylko szept modlitwy. To piękny wschód słońca krzepił nasze nadzieje i unosił w modlitwie do Boga i w wierze w lepsze jutro.

Ostre rygory w bloku.

tanąć

Najgorsze lata były 1940/41 oraz 1942 r. Młodzież wyniszczano ciężką pracą oraz torturami przy pracy. Pamiętam codzienny obrazek z tych czasów ze stycznia 1941 r., kiedy kolumna dziewcząt lekko ubranych, w ciężkim obuwiu męskim z pola walki wziętym, wychodziła do pracy wózenia ziemi na taczkach. Aufseherki szczyły psami te, które nie mogły nadążyć w pracy, w tym pochodzie z taczkami, napełnionymi ziemią tak, że nie wolno im było stanąć

Zeznania świadka GIEBUROWSKA Hlenu, urodz. dn. 21.V.1894 r. w Gnieźnie

na moment, jak dopiero u celu, gdzie ziemię wysypywano. Dziewczeta przychodziły z pracy zupełnie wyczerpane, bo cały dzień pracowały ostatkami sił w obawie przed karą i szczeniem psami. Zdarzało się przytem często, że na bloku jedząc, stać musiały, albowiem blok był codziennie celowo szorowany, co uniemożliwiało wypoczynek południowy. Zakazywano bowiem siadać na stołkach, które były świeżo szorowane i na pokaz czystości dla Aufseherek. Równocześnie też zauważam, że nie wolno było też wchodzić do bloku w obuwie (przeważnie w całym obozie). Zziębnięte musiały dziewczeta zdejmować obuwie zostawić je na korytarzu i następnie przebywać w pończochach w jadalni słabo ogrzanej, przy otwartych często na roścież oknach, oraz na mokrej i zmarzniętej od szorowania podłodze. Zdarzało się, że kolumny całe, względnie blok cały w przerwie obiadowej stać musiał tytułem kary przed blokiem bez obiadu, na mrozie. Kolumny odmaszerowały po przerwie ~~z powrotem~~ do pracy bez obiadu, a reszta pozostających na bloku, niezdolnych do pracy i starszych, stać musiała nadal przed blokiem do wieczornej syreny na koniec pracy.

Pozostające na bloku w ciągu dnia, niezdolne do pracy, zajmowały się dzień w dzień porządkowaniem bloku i szorowaniem na dworze przy najsilniejszych mrozach, dochodzących 30° C (klimat w Ravensbrücku wogóle był bardzo zimny) stołów, stołków zimną wodą, przy której ścierki zamarzały w rękach. W ten sposób wyniszczano młode przy pracy, a starsze kobiety i chore przy porządkach. Częstość zaś cierpiała po pracy wskutek zimna panującego w bloku, gdyż ziośliwe i sadystyczne blokowe Niemki o kryminalnej przeszłości (w tych latach tylko Niemki z czarnym i zielonym trójkątem desygnowano na blokowe) otwierały wszystkie okna, a nawet wyjmowały okna na całą noc i cały dzień.

Miałyśmy po dwa koce, i dla nas nieprzyzwyczajonych, nakrycie to wydawało się szczególnie niewystarczające. Drętwiałyśmy z zimna w ciągu nocy. Dzienna odzież musiała pozostawać w jadalni na noc. W tych latach miałyśmy jeszcze koszule nocne iienne. Pamiętam, jak jedno młode dziewczę z Poznania, chore na płuca, chcąc się ratować, ubrało pod sukienkę także koszulę nocną w dzień w czasie ciężkich mrozów, bo pracowała poza murami obozu. Przy rewizji na placu znaleziono u niej koszulę i za to przez 10 dni po apelu wieczornym, po pracy, do syreny wieczornej spoczynku nocnego, musiała stać na dworze pod bunkrem, bez kolacji.

Pamiętam jak p. Zamojska, która cierpiała na katar pęcherzów, miała zakaz wychodzenia w nocy do ubikacji, w konsekwencji tego przechodziła straszne męczarnie i raz pewnego słyszałam, że była wodą zimną zlewana, a później widziałam, jak z mokrym prześcieradłem okryta musiała stać przez kilka godzin na mrozie.

W tym też czasie wypadki śmierci w czasie apelu na placu były bardzo częste. Omdlewające kobiety w czasie apelu nie było wolno ratować przed ukończeniem apelu.

Z bunkra słyszałyśmy nieraz wołania w różnych językach: "Mamo, mamoo..." "Mutti, retten Sie mich..." Z drugiej strony muru, za którym był obóz męski, dochodziły nas jęki mężczyzn bitych, i te głosy przyprawiały nas zawsze o płacz i cierpienia moralne. Wydawało nam się zawsze, że mężczyźni więcej cierpią i mniej są wytrzymali na cierpienia. Głód był straszny u mężczyzn, przerzucałyśmy za mury porcje chleba dla nich i nieraz udało nam się

Zeznania świadka GIEBUROWSKA Helenu, urodz. dn. 21.V.1894 r. w Gnieźnie.

przenieść wiadro jedzenia.

Walka ze snem przy pracy nocnej.

W 1942 r. przyjechał HIMMLER do Ravensbrück i stwierdzając mały zgon więźniarek, zarządził zaostrzenia m.i. dla starszych kobiet, które pracowały przy "Strickerer" w liczbie około 100 osób. Wprowadzono pracę nocną stałą (od godz. 6-ej wiecz. do 6-ej rano) zamiast dziennej. Siedziałyśmy w pozycji prostej całą noc, bez żadnego ruchu wypoczynkowego i robiłyśmy pończochy, przepisaną ilość. Walka ze snem dokuczała bardzo, zwłaszcza, że w ciągu dnia w bloku nie było warunków do spania - w najlepszych warunkach spało się dwie do trzy godziny. W ciągu dnia bowiem, co rusz, blokowa Niemka wywoływała nas z łóżek ^z powodu źle ustawionego naczynia w szafie, i w ten sposób złościwie nam sen przerywała. Kiedyś więc w nocy, niewyspane, musiały wykonać dużą ilość wyznaczoną pracę, pośpiech w pracy, tudzież senność męczyły nas strasznie.

Pamiętam, jak pewnego razu SS-man BINDER wkoczył przez okno i dokliwie pobił starszą kobietę, która w momencie ze znużenia głowę opuściła. Zanęczenie w czasie pracy było szczególnie w każdym Betriebie karane. Również otrzymałam po twarzy, kiedy ze zmęczenia skłoniłam na chwilę głowę. Wiedziałyśmy, że chodzi w tej nocnej pracy i warunkach snu dziennego o przygotowanie nas do transportu na wykończenie, który istotnie niebawem - w liczbie kilkaset kobiet - został wysłany. Modliłyśmy się wszystkie w czasie pracy dużo, odmawiałyśmy różaniec, a w godz. 4-ej rano godzinki. Modliłyśmy się ukradkiem, ale ja już się ze zmęczenia nieraz modlić nie mogłam i wymawiałam tylko słowo "Jezu..." Ta wiara doprowadziła nas przy modlitwie naszej do tego, że żadna z nas nie poszła na transport. Mimo głodu (wówczas paczek jeszcze nie było), jaki szczególnie w tym roku panował, i wysiłku skierowanego na przygotowanie nas do transportu - utrzymałyśmy się w takiej postawie fizycznej i moralnej, że zakwalifikowanie nas do transportu śmierci nie udało się. Nocna praca trwała 8 tygodni.

Komunja św. w obozie.

Dwa razy w obozie, w 1944 r. w sierpniu, przeniesiono z zewnątrz, z sanatorium podobno, ~~komunję św.~~ przez księdza katolickiego. Komunję św. otrzymała któraś z pracujących w kolumnie w sanatorium od wspomnianego księdza Niemca, i następnie jedna z sióstr zakonnych-więźniarka rozdzielała. Sama również jeden raz przyjęłam i wiem, że kilkadziesiąt w tajemnicy komunję św. przyjęło. Była to po kilku latach duża radość i uroczystość. Wiem, że jedna z tych przyjmujących, z PAWIAKA, następnego dnia poszła na śmierć przez rozstrzelanie i była z tego bardzo szczęśliwa, czemu przed wchodzeniem do karetki więziennej dała wyraz wobec śr. Róży mówiąc, że "dzień wczorajszy daje mi siłę i szczęście duże..."

Dla mnie chwila tej komunji św. była chwilą jedną z najpiękniejszych i najszczęśliwszych w życiu, i dała dużo sił do wytrwania do końca. Pamiętam, że dla wszystkich było to przeżycie wielkie, i niewyczerpane były tematy tej jedynej w obozie komunji św. - "Jezu, jesteś ze mną, a ja z Tobą aż do chwili wyzwolenia..." mówiliśmy sobie.

Przeczytano, podpisano, przyjęto

(-)
B. Kurowski
asystent Instytutu

(-)
Gieburowska Helena
świadek

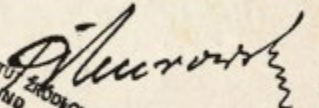
Zeznania świadka GIEBUROWSKA Helena, urodz. dn. 21.V.1894 r. w Gnieźnie

Uwagi asystenta przyjmującego protokół :

Świadek, p. GIEBUROWSKA zeznaje powoli, dokładnie i prosto waży swoje słowa w odniesieniu do rzeczywistości. Świadek jest osobą w pełni wiarygodną.

(-)
B. Kurowski
as. Instytutu

Za zgodność odpisu z oryginałem :


POLSKI INSTYTUT ŹRÓDŁOWY
W LUND
Asystent Instytutu

Przypisy

- 1 S. Helm, *Kobiety z Ravensbrück. Życie i śmierć w hitlerowskim obozie koncentracyjnym dla kobiet*, tłum. K. Bażyńska-Chojnacka, P. Chojnacki, Warszawa 2017, s. 33.
- 2 Archiwum Instytutu Pamięi Narodowej Oddział w Szczecinie (dalej: AIPN Sz) 753/245, k. 3-15.
- 3 AIPN Sz 753/9, k. 1-2.
- 4 AIPN Sz 753/44, k. 1-3.
- 5 Cyt. za: B. Strebel, *KL Ravensbrück. Historia kompleksu obozów*, wstęp G. Tillion, tłum. A. Milewska, M. Kurkowska, wstęp do wyd. pol. A. Gawlikowska-Świerczyńska, J. Muszkowska-Penson, Gdańsk 2018, s. 373.
- 6 Tamże, s. 403.
- 7 AIPN Sz 753/9, k. 3.
- 8 B. Strebel, dz. cyt., s. 549-550.
- 9 Cyt. za: tamże, s. 462.
- 10 Cyt. za: tamże, s. 474.
- 11 Tamże, s. 425.
- 12 Tamże, s. 432.
- 13 AIPN Sz 753/181, k. 5.
- 14 Tamże, k. 2.
- 15 Tamże, k. 2-5.
- 16 Tamże, k. 5-6.
- 17 AIPN Sz 753/250, k. 1-2.
- 18 AIPN Sz 735/245, k. 7.
- 19 AIPN Sz 753/3, k. 3.
- 20 AIPN Sz 735/245, k. 7.
- 21 Cyt. za: B. Strebel, dz. cyt., s. 218-219.
- 22 Cyt. za: S. Helm, dz. cyt., s. 639.
- 23 AIPN Sz 735/245, k. 14.
- 24 AIPN Sz 735/220, k. 8.

- 25 AIPN Sz 735/245, k. 14.
- 26 D. Zaborek, *Czesalam ciepłe króliki. Rozmowa z Alicją Gawlikowską-Świerczyńską*, Wołowiec 2014, s. 67–68.
- 27 AIPN Sz 735/220, k. 8–9.
- 28 AIPN Sz 753/399, k. 5.
- 29 U. Wińska, *Zwyciężyły wartości. Wspomnienia z Ravensbrück*, Gdańsk 1985, s. 19–20.
- 30 Cyt. za: B. Strebel, dz. cyt., s. 703.
- 31 Cyt. za: tamże, s. 705.
- 32 AIPN Sz 753/362, k. 1.
- 33 AIPN Sz 753/7, k. 4–5.
- 34 AIPN Sz 753/362, k. 3.
- 35 Tamże, k. 4.
- 36 Tamże.
- 37 AIPN Sz 753/44, k. 9.
- 38 S. Persson, *Białe autobusy. Pakt z Himmlerem i niezwykła akcja ratowania więźniów obozów koncentracyjnych*, tłum. Z. Kunert, Warszawa 2012, s. 264.
- 39 Tamże, s. 221.
- 40 B. Strebel, dz. cyt., s. 649–652.
- 41 S. Helm, dz. cyt., s. 865.
- 42 Cyt. za: W. Póltawska, *I boję się snów*, Częstochowa 2009, s. 200.
- 43 Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Szczecinie, S. 32.2017.Zn, t. 1, k. 94–97.
- 44 Tamże, t. 31, k. 6269.
- 45 Zob. K. Ruchniewicz, *Polskie zabiegi o odszkodowania niemieckie w latach 1944/45–1975*, Wrocław 2007, s. 125.

Wybrana literatura

- Brzosko-Mędryk Danuta, *„Mury” w Ravensbrück*, Warszawa 1979
- Chrostowska Grażyna, *Wiersze*, Lublin 2018
- Golgota kobiet. Relacje więźniarek Ravensbrück i innych obozów koncentracyjnych ze zbiorów Polskiego Instytutu Źródłowego w Lund*, wstęp i wybór dok. Zbigniew Stanuch, Szczecin–Warszawa 2018
- Helm Sarah, *Kobiety z Ravensbrück. Życie i śmierć w hitlerowskim obozie koncentracyjnym dla kobiet*, tłum. Katarzyna Bażyńska-Chojnacka, Piotr Chojnacki, Warszawa 2017
- Kiedrzyńska Wanda, *Ravensbrück: kobiecy obóz koncentracyjny*, Warszawa 1965
- Kruszewski Eugeniusz S., *Polski Instytut Źródłowy w Lund (1939–1972). Zarys historii i dorobek*, Londyn 2001
- Lanckorońska Karolina, *Wspomnienia wojenne 22.IX.1939 – 5.IV.1945*, słowo wstępne Lech Kalinowski, Elżbieta Orman, Kraków 2001
- Lundholm Anja, *Wrota piekieł: Ravensbrück*, tłum. Ewa Czerwiakowska, Warszawa 2014
- Persson Sune, *Białe autobusy. Pakt z Himmlerem i niezwykła akcja ratowania więźniów obozów koncentracyjnych*, tłum. Zofia Kunert, Warszawa 2012
- Póltawska Wanda, *I boję się snów*, Częstochowa 2009
- Przetrwałam. Doświadczenia kobiet więzionych w czasach nazizmu i stalinizmu*, wybór i oprac. Maria Buko, Katarzyna Madoń-Mitzner, Magda Szymańska, Warszawa 2017
- Ruchniewicz Krzysztof, *Polskie zabiegi o odszkodowania niemieckie w latach 1944/45–1975*, Wrocław 2007

Strebel Bernhard, *KL Ravensbrück. Historia kompleksu obozów*,
wstęp Germaine Tillion, tłum. Agnieszka Milewska, Magdalena
Kurkowska, wstęp do wyd. pol. Alicja Gawlikowska-
Świerczyńska, Joanna Muszkowska-Penson, Gdańsk 2018

Wachsmann Nikolaus, *KL. Historia nazistowskich obozów
koncentracyjnych*, tłum. Maciej Antosiewicz, Warszawa 2016

Wińska Urszula, *Zwyciężyły wartości. Wspomnienia z Ravensbrück*,
Gdańsk 1985

Zaborek Dariusz, *Czesalam ciepłe króliki. Rozmowa z Alicją
Gawlikowską-Świerczyńską*, Wołowiec 2014

Internet

www.rodzinaravensbruck.pl

www.dzieje.pl